NUMER 10. ROCZNIK II. PAŹDZIERNIK 1898.

WIADOMOŚCI SALEZYAŃSKIE

A ktoby przyjął jedno dziecięątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje.

(MAT. XVIII, 5).

Pomiędzy sprawami zbożnemi sprawą przedewszystkiem świętą jest pomagać Panu Bogu w zbawianiu ludzi.

(Św. DYONIZY).

Doskonała miłość bliźniego jest jednym z największych i najcelniejszych darów, jaki dobroć Boża ludziom udziela.

(Św. FRANCISZEK Salezy).

Polecam wam szczególnie dziatwę i młodzież; starajcie się usilnie wychować ją po chrześcijańsku; dawajcie im do rąk takie tylko książki, które uczą jak unikać grzechu, a natomiast pełnić cnotę.

(Papież PIUS IX).

Wytężajcie wszystkie wasze siły i wasze zdolności na to, aby dziatwę i młodzież ustrzedz przed sidłami zepsucia i niedowiarstwa i przygotować w ten sposób nowe pokolenie.

(Ojciec Św. LEON XIII).

DA MIHI ANIMAS CÆTERA TOLLE

Wychodzą raz na miesiąc i posyłają się *bezpłatnie* Pomocnikom salezyańskim, stósownie do życzenia, w języku włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim lub polskim.

Adres: Redakcya „Wiadomości salezyańskich" **TURYN**, via Cottolengo 32. **ITALIA**.

Odpusty, jakie zyskać mogą Pomocnicy salezyańscy.

Na mocy Brewe Ojca św. PIUSA IX, *z dnia 9go maja 1876 r., każdy* **Pomocnik i Pomocnica** *salezyańska może zyskać wszystkie bez wyjątku odpusty, tak* **zupełne,** *jako i* **cząstkowe,** *których dostępują* **Tercyarze** *zakonu św. Franciszka z Asyżu.*

(*Zob.* Ustawy dla Pomocników salezyańskich, *str.* 18-28).

Prócz tego zyskać mogą **Pomocnicy** *nasi:*

a) *odpust* **zupełny** *raz na dzień, jeżeli odmówią trzecią część Różańca św. przed Najśw. Sakramentem, a w razie niemożności, przed krucyfiksem. — Odpust ten ofiarować mogą za dusze w czyscu cierpiące;*

b) *odpust* **zupełny** *za każdym razem, jak przystąpią do Komunii św.;*

c) *tyle odpustów* **zupełnych** *w ciągu dnia, ile razy na intencyą Ojca św. zmówią* 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu.

Odpusty te, które można także ofiarować za dusze, w czyscu cierpiące, zyskać można **toties quoties**, *to znaczy: ile tylko razy odmówi się wyż podane modlitwy, na jakiembądź miejscu, nie potrzebując przytem zgoła przystępować do Sakramentów św., wystarczy bowiem być w stanie łaski Bożej;*

d) *odpust* **zupełny** *w każdą niedzielę i w dni poniżej wymienione, jeżeli wyspowiadawszy się w ciągu tygodnia i do Komunii św. przystąpiwszy, jaki kościół albo kaplicę publiczną nawiedzą i tam na intencyą Ojca św. się pomodlą.*

Listopad.

1. **Wszystkich Świętych.**
2. **Dzień zaduszny.**
16. **Św. Agnieszka z Asyżu, siostra św. Klary.**
19. **Św. Elżbieta. król. węgierska.**
21. **Ofiarowanie Najśw. Maryi Panny w świątyni.**
26. **Św. Leonard z Porto Maurizio.**
30. **Św. Andrzeja Apostoła.**

MODLITWA
NA KONIEC WIEKU.

Kongregacya św. Odpustów zatwierdziła i odpustem 100 dni, raz na dzień dostąpić się mogącym, uposażyła następującą modlitwę:

Daj nam, najłaskawszy Boże, za przyczyną **Błogosławionej Niepokalanej Dziewicy,** *abyśmy naszej pokuty łzami winy tego kończącego się wieku obmyli, a początki nadchodzącego tak przygotowali, aby cały ten przyszły wiek poświęcony był chwale Twojego Imienia i Królestwa* **Jezusa Chrystusa,** *Syna Twego, któremu niech wszystkie narody służą w jedności wiary i doskonałej miłości. Amen.*

(Odpust ten ofiarować można za dusze zmarłych, w czyscu cierpiące.)

MISYE SALEZYAŃSKIE
w
wikaryacie apostolskim
Mendez y Gualaquiza
(rzeczpospolita Ecuador).

(*Dokończenie*).

W podobnie krytycznem położeniu więcej, niż kiedykolwiek, należy uzbroić się w cierpliwość, odwagę, a przedewszystkiem uciekać do modlitwy. Odpocząwszy więc nieco i, w braku wody, odświeżywszy spieczone usta żuciem kawałków rosnącej we faktoryi *trzciny cukrowej*, pobłogosławiłem domostwo według przepisanego rytuału, poczem rozpoczęliśmy odwrót ku Rosario, wdrapując się na spadzistą górę. Po kilku godzinach stanąwszy nareszcie na jej szczycie, — najdroższy Ojciec może sobie wyobrazić, w jakim stanie — i widząc, że jeszcze spory kawał drogi dzieli nas od osady, zatrzymaliśmy się tam chwilę, sądząc, że tamtędy będzie kto przechodził. Ale próżne to było oczekiwanie! Wtenczas, nie mogąc już prawie ze zmęczenia postąpić ani kroku naprzód, poprosiłem mego towarzysza, ażeby, zostawiwszy mnie, puścił się sam jeden ku Rosario i napotkawszy kogo na drodze, przysłał mi przez niego wody i jaki posiłek. Poszedł, ja zaś tymczasem wlókłem się za nim powoli noga za nogą, — szczęściem, niedługo potem zetknąłem się z kilkoma Indyanami, którzy widząc mnie nieledwie umierającego z pragnienia uraczyli mnie kilku łykami *agua ardiente* (= wódki), który to napój zmieszawszy z wodą wypiłem z niewymownym gustem. Niezadługo potem nadszedł człowiek, wysłany przez mojego przewodnika z napitkiem, o jaki mu się udało po drodze wystarać. Odzyskawszy w ten sposób nieco sił, puściłem się w dalszą drogę, a ponieważ tymczasem zrobiło się już ciemno, posuwałem się tylko krok za krokiem naprzód, macając wpierw kijem ścieżkę należycie, by się gdzie nie potknąć, a może nawet runąć w jaką przepaść. Po półgodzinnym takim pochodzie usłyszałem w oddali jakieś stękania i stłumione głosy. Niezwłocznie skierowałem swoje kroki w stronę, skąd one wychodziły, rosnąca atoli ciemność stawała mi bardzo na przeszkodzie i nie dozwalała dotrzeć tam tak prędko, jakbym sobie tego był życzył. Naraz głos czyjś, tym razem już wyraźny, obił mi się o uszy:

—„*O Boże dobrotliwy! O Matko Boska, Wspomożycielko Chrześcijan! Sprawcie to, by moja teściowa nie umierała bez Sakramentów św.! Ach! gdyby tu gdzie był w pobliżu Ojciec Franciszek!*“

Słysząc te słowa, w jednej chwili zapomniałem o zmęczeniu i grożącem mi niebezpieczeństwie; ożywiała mnie bowiem nadzieja, że mogę przyczynić się do zbawienia wiecznego duszy, która niezawodnie tego potrzebowała, zaczem dawszy się za pomocą wołania poznać owemu komuś, co tak głośno objawiał pragnienie mojej obecności, udałem się z nim spiesznie

do chorej, która cierpiąc na gwałtowne zapalenie płuc, tarzała się chwilami z boleści po ziemi. Skoro mnie biedaczka przy sobie ujrzała, uradowała się niezmiernie z mojego przybycia, którego się nigdy nie była spodziewała; w chwilę potem wyspowiadałem ją i przygotowałem na śmierć, wlewając w jej duszę otuchę i ufność w miłosierdzie Boże.

Gdyby odemnie zależało, pozostałbym najchętniej przez całą noc przy łożu chorej, lecz ponieważ ołtarzyk przenośny pozostawiłem był w Rosario, nie mógłbym i tak odprawić Mszy św., ani udzielić jej Komunii św.; prócz tego trzeba mi było spieszyć do Rosario jeszcze dziś z powrotem, ponieważ tam naschodziło się zewsząd ludzi, pragnących odprawić *spowiedź wielkanocną*. Pocieszywszy więc chorą i zaleciwszy, co było można, celem przyniesienia ulgi jej boleściom, puściłem się znowu w drogę, jakkolwiek na dworze całkiem się już było ściemniło.

I tak nareszcie przybyłem do Rosario późno w noc, zastając tam już zgromadzonych nieledwie wszystkich chrześcijan z całej okolicy, czekających na spowiedź. Posiliwszy się nieco, czego wielce potrzebowałem, zasiadłem zaraz w konfesyonale i zacząłem słuchać spowiedzi, co trwało aż do północy. Kiedym zaś upadając już prawie ze znużenia, kładł się na spoczynek, nie czułem zgoła, czy łoże, zbite na prędce z desek, było twarde czy miękkie, i przespałem się smaczno aż do godziny 5ej z rana. Rano znowu, chociaż ledwo mogłem się utrzymać na nogach, wyspowiadałem jeszcze tych, którzy nie zdołali odbyć spowiedzi w ciągu zeszłej nocy, potem odprawiłem Mszę św. i udzieliłem Komunii św., a nakoniec powiedziałem naukę do tego ludu, zawsze łaknącego słowa Bożego, które, niestety, jak dotąd, w rzadkich tylko może słyszeć czasu odstępach.

Po śniadaniu dosiadłem konia i w towarzystwie wychowanka (o którym już raz wyżej była mowa), ruszyłem do Granadilla, osady, najbardziej na północ wysuniętej w całej naszej rozległej parafii gualaquizkiej. Przybyliśmy tam o 7ej wieczorem.

W Granadilla, a następnie w Chigüinda, Cuchipamba, San José i Aguacate wierni zbiegali się tłumnie ze wszystkich stron, jużto by się wyspowiadać i przystąpić do Stołu Pańskiego, jużteż by posłuchać nauki misyonarza i być obecnymi na Mszy św. Kiedym z Aguacate wracał do San José, zdarzyło się w pewnem miejscu, że wierzchowiec mój potknął się i mam to jedynie do zawdzięczenia Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, że ze ścieżki nie stoczył się wraz ze mną do rzeki (*Cuchipamba*), rozbijającej wartkie swoje fale po skałach w głębokim parowie.

W San José przyszło mi zatrzymać się przez całą niedzielę; korzystając z tak pomyślnego zbiegu okoliczności, a zwłaszcza widząc nader licznie zgromadzonych wiernych z całej okolicy, odprawiłem im (mając do tego, o czem już raz wspominałem był, upoważnienie od Stolicy Apostolskiej) dwie Msze św., a pomiędzy jedną i drugą przechowałem w puszce konsekrowaną Hostyę, co dla całej osady było niesłychanym wypadkiem, nigdy jeszcze bowiem nie mieli tak długo pomiędzy sobą Pana Jezusa, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. Wszyscy prawie osadnicy z tutejszej okolicy wyspowiadali się i przyjęli Komunią św., a byli pomiędzy nimi i tacy, co dostąpili tego szczęścia, a raczej dopełnili tego obowiązku chrześcijańskiego po raz pierwszy dopiero w swojem życiu. Tegosamego dnia udzieliłem nadto kilku dzieciom Sakramentu Chrztu św., a już co się tyczy nauk i kazania, muszę powiedzieć, że słuchano go z wielką uwagą i skupieniem ducha, tak po pierwszej, jak i po drugiej Mszy św.

Po ośmiu dniach takiego objazdu wszystkich osad i *faktoryi*, do naszej należących juryzdykcyi, powróciliśmy do Gualaquizy zmęczeni na ciele, lecz zato wielce uradowani i podniesieni na duchu, mieliśmy bowiem aż nadto sposobność przekonać się, iż wszechmocnemu Panu mistycznej Winnicy podobało się przez nas, sług nieużytecznych, zdziałać w tym krótkim czasie dla dobra dusz i chwały Swojej świętej niesłychanie wiele dobrego.

2. Miesiąc majowy i święto Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych (24go maja). — Wspaniała procesya. — Dekret urzędowy, mocą którego dzień 24go maja ustanawia się jako święto cywilne, obowiązujące w całej prowincyi.

Zaraz następnego dnia po naszym przyjeździe (23go kwietnia) rozpoczął się zwykły po domach salezyańskich obchód miesiąca, poświęconego czci Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki. Tak cały ten miesiąc w ogólności, jak szczególnie tegoroczną uroczystość Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych (24go maja), obchodziliśmy z taką okazałością, że jeden i druga niewątpliwie pozostawiły po sobie niezatarte wspomnienie w dziejach tutejszej naszej *misyi*.

Podobnież jak w głównym domu naszego

Zgromadzenia, w Oratoryum św. Franciszka Salezego w Turynie, mieliśmy w naszej kaplicy (począwszy od dnia 23go kwietnia) przez cały miesiąc codziennie *nauki majowe.* Zwłaszcza *nowennę* (od 15go-23go maja) i *triduum* przed samem świętem, odprawialiśmy nadzwyczaj uroczyście. Za staraniem p. Wilhelma VEGA, przyjaciela i wielkiego dobrodzieja naszego Zgromadzenia, przybyło do nas, do Gualaquizy, w drugim dniu *triduum*, grono muzyków i śpiewaków z Sigsig, którzy znakomitem wykonaniem różnych utworów muzycznych, oraz śpiewem, przyczynili się wielce do uświetnienia uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, co na ten właśnie dzień przypadała, a następnie (w wigilią dnia 24go maja), „*akademii,*" jaką pod wieczór na cześć Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki urządziliśmy, w którym to wieczorku muzyczno-literackim wzięło udział, prócz mieszkańców Gualaquizy, bardzo wielu osadników z pobliskich kolonii i *faktoryi*, zwłaszcza zaś liczny zastęp Jivaros'ów, zwabionych tam nadewszystko dźwiękami kapeli. Wieczorem po nieszporach i błogosławieństwie, udzielonem Najświętszym Sakramentem, spalono ognie sztuczne, sprowadzone kosztem *patrona* naszej kaplicy i kierownika *cywilnej* (że się tak wyrażę) części uroczystości, p. Wilhelma VEGA, które to widowisko w prawdziwy wprawiło zachwyt zwłaszcza dzikich Jivaros, nigdy bowiem jeszcze w życiu nie widzieli czegoś podobnego.

Co jednakże największe na nich wszystkich wywarło wrażenie, to sam obchód święta naszej niebieskiej Wspomożycielki w dniu następnym. W czasie Mszy św. porannej (czyli t. z. *prymaryi*) cały nasz dom przystąpił do Komunii św., przyczem czworo z domowników miało to nieocenione szczęście przystąpienia w dniu tym uroczystym po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Na sumie, którą ja celebrowałem, byli obecni pp. Antoni Moscoso, pierwszy gubernator nowoutworzonej prowincyi gualaquizkiej, jego sekretarz, sędziowie i t. d., — wszyscy w galowych uniformach. Po Mszy św. wyruszyła uroczysta procesya na cześć Najświętszej Wspomożycielki. Przed gubernatorem i jego świtą niesiono chorągiew rzeczypospolitej ecuadorskiej, za nim kroczył braciszek salezyański, dzierżąc chorągiew papiezką. Figurę Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, odpowiednio do uroczystości przybraną (lubo na dość skromnym umieszczoną postumencie), niosło kilka dziewic i niewiast zamężnych; za figurą wreszcie postępowałem ja, ubrany w kapę, w otoczeniu współbraci zakonnych, jako przedstawiciel władzy duchownej. Tuż za nami sunęły tłumy wiernych, złożone z mężczyzn i niewiast a ustawione we dwa rzędy; także pomiędzy nimi napotykało się dużo Jivaros'ów. Z jakie 25 żołnierzy czwórkami otaczało grupę niewiast, niosących figurę, i co 50 kroków strzelali z karabinów. Kolejno to przygrywała kapela, to znowu śpiewano *litanią* do Matki Boskiej, lub zwrotkę z pieśni nabożnej, na Jej cześć ułożonej.

O! jakże wspaniałe i wzruszające było to widowisko! Przeczysta Dziewica, Najświętsza Wspomożycielka, w tryumfie obnoszona po przyszłych ulicach i drogach stołecznego miasta Swojej prowincyi gualaquizkiej! Jakżeż na taki widok cieszyć się musiał w niebiosach, Jej czciciel i sługa najwierniejszy jeszcze tu na ziemi, Ojciec nasz i Założyciel, X. BOSKO!

Po skończonej procesyi, przy dźwiękach hymnu narodowego, gubernator odbył przegląd załogi, następnie zgromadziwszy się na uroczystem posiedzeniu, uchwalono jednogłośnie i z zachowaniem wszelkich formalności, obrać Najświętszą Maryą Pannę, Wspomożycielkę Wiernych, za szczególną Patronkę prowincyi gualaquizkiej, a w następstwie tej uchwały obchodzić dzień 24go maja jako uroczyste, tak kościelne, jak cywilne święto, obowiązujące w całej prowincyi.

Sądzę, że nie będzie od rzeczy, przytoczyć w dosłownem tłómaczeniu ważny ten dokument, co niezawodnie, jak cały ten obchód święta, stanowić będzie swojego rodzaju epokę w dziejach tutejszej *misyi*.

„*W mieście Maryi Wspomożycielki, w* **Gualaquiza**, *dnia 24go maja roku Pańskiego* 1895, *zebrali się pod przewodnictwem p. Antoniego* **Moscoso**, *gubernatora prowincyi, czcigodni XX. Salezyanie: X. Franciszek* **Mattana**, *przełożony misyi i kolegium gualaquizkiego, X. Joachim* **Spinelli**, *zastępca przełożonego i wikary stacyi misyjnej, wezwawszy do narady sędziów, pp. Mikołaja* **Guillen** *i Joachima* **Bravo**, *jak również niżej podpisanego sekretarza, celem powzięcia uchwały, kogo mianowicie ma się wybrać za Patrona niebieskiego i pod czyje wezwanie oddać nowozałożone miasto i prowincyą. Za jednomyślną uchwałą stanęło, że*

1) *miasto stołeczne prowincyi* (**Gualaquiza**) *ma być oddane w porządku, bądź religijnym, bądź politycznym, pod Opiekę Najświętszej Maryi Panny, znanej i czczonej pod wezwaniem Wspomożycielki Chrześcijan, której święto*

obchodzić się będzie uroczyście dnia 24go maja każdego roku;

2) *tym końcem ogłasza się święto powyższe jako* **święto cywilne**, *obowiązujące wszystkich bez wyjątku w całej prowincyi mieszkańców, a to na podziękowanie Matce Boskiej, Opiekunce tego grodu, za wszystkie otrzymane łaski, jak również na pamiątkę urzędowego ustanowienia powyższej daty;*

3) *uchwałę niniejszą ma się przedłożyć Naczelnemu Rządowi Rzpltej do zatwierdzenia, a we formie edyktu obwieścić w najbliższe święto.*"

(*Następują podpisy*).

Ze wszystkiego, co wyż powiedziałem, może najdroższy Ojciec sobie wyobrazić, jak uroczyście obchodziliśmy święto naszej najmiłościwszej Matki. Pamięć dnia tego nigdy się nie zatrze w umyśle i sercu poczciwych G u a l a q u i z c z y k ó w.

3. Obchód uroczysty na cześć *Leona XIII*. — Oczekują niecierpliwie przybycia *Wikaryusza apostolskiego* z gronem nowych misyonarzy. — Dotkliwy brak środków materyalnych.

Wielką pociechę sprawił nam również obchód uroczysty, odbyty w naszej *misyi* pod koniec roku szkolnego przy sposobności rozdawania nagród i wystawy prac, wykonanych przez naszych wychowanków (*internów* i *eksternów*), jak niemniej wychowannic, uczęszczających do naszej szkoły misyjnej. Obchód ten poświęcony był na cześć Jego Świątobliwości, Papieża LEONA XIII, za jego to bowiem chwalebnego panowania i za jego poparciem rozpoczęliśmy tutaj nasze misye, a mamy w Bogu nadzieję, że Ojciec ten chrześcijaństwa będzie nam jeszcze długie zachowany lata dla dobra Kościoła powszechnego i na zbawienie tyle szczepów i ludów, które dotąd żyją poza nim, błądząc po manowcach niewiary lub odszczepieństwa.

W obchodzie brali udział: gubernator, sędziowie, oraz pp. VEGA, VASQUEZ i DAVILA.

Wieczorek literacki, czyli t. z. *akademia*, rozpoczęła się hymnem narodowym, a tuż po nim nastąpił drugi, papiezki. Po nich kolejno szły śpiewy i deklamacye wierszem i prozą, a popisom tym wychowanków i wychowannic naszych przyklaskiwali wszyscy z zapałem, nie tając szczerego podziwu dla znakomitych pod każdym względem postępów, w tak krótkim stosunkowo poczynionych czasie. Pomiędzy innemi odegrano wtedy również nader udatny utwór sceniczny teraźniejszego X. Biskupa COSTAMAGNA, pod tytułem „*Scuola del villaggio* (= *Szkółka wiejska*) w tłómaczeniu hiszpańskiem, która to sztuka bardzo się wszystkim podobała.

Wszyscy uczestnicy *akademii* nie mogli poprostu wyjść z podziwu, przypatrując i przysłuchując się temu wszystkiemu, czem ich staraliśmy się uraczyć w czasie owej biesiady literackiej. O! jakże miłymi byłyby sercu ojcowskiemu Namiestnika Chrystusowego głosy młodych J i v a r o s'ów i ich wzruszające deklamacye, połączone ze śpiewami i ustnymi popisami naszych białych wychowanków, gdyby mogły były dojść aż do Jego tronu!

Gubernator g u a l a q u i z k i tak wielce był zadowolonym, bądź z przebiegu samegoż obchodu uroczystego, bądź zwłaszcza z okazanych postępów naszych białych i kolorowych wychowanków w zakresie ściśle szkolnym i rękodzielniczym, że zdał o wszystkiem obszerną, nadzwyczaj dla nas pochlebną relacyę Naczelnemu Rządowi Rzpltej. Gdyby to było w innych czasach i okolicznościach, możnaby prawie napewne żywić nadzieję, iż Rząd Rzpltej, w dowód swego uznania, przyśle nam jaką zapomogę, ale niestety! z przyczyny ciągłych wojen i rewolucyi, darmo się czegoś od niego i po nim spodziewać. A jednak pomoc skądsiś przyjść nam musi, jesteśmy bowiem zupełnie z wszelkich ogołoceni środków. Co do tego punktu całą naszą ufność pokładamy w B o s k i e j O p a t r z n o ś c i i pomocy Najświętszej Maryi Panny W s p o m o ż y c i e l k i.

Kiedy niniejszy list mój dojdzie rąk najdroższego Ojca, wtedy niezawodnie nasz *Wikaryusz Apostolski*, Najprzewielebniejszy X. Biskup COSTAMAGNA, będzie już w drodze do G u a l a q u i z y na czele licznego zastępu misyonarzy i *Sióstr Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki*. Oby już przyszli jak najprędzej drodzy ci nasi współbracia! Oby zwłaszcza nareszcie nadszedł tak gorąco oczekiwany *Wikaryusz Apostolski*! Czekamy ich zaprawdę z otwartemi ramionami.

Ale, najdroższy Ojcze! jeżeli nie zaopatrzyłeś ich poprzednio w porządny zapas sprzętów i narzędzi dla różnych naszych warsztatów i pracowni, a dalej, przyborów kościelnych, tudzież materyi na ubrania dla nas i dla I n d y a n, racz, proszę Cię, wysłać to wszystko czemprędzej za nimi, gdyż inaczej, po ich przyjeździe, w niemałym znaleźlibyśmy się tu kłopocie.

Misya nasza tutejsza świetną pod każdym względem rokuje przyszłość: możemy jej to śmiało wróżyć już obecnie. Dla braku jednakże środków materyalnych sprawa nawrócenia

Jivaros'ów idzie na razie bardzo powoli. W domu, jak drogiemu Ojcu dobrze wiadomo, brak nam wszystkiego i cała nasza nadzieja, po Bogu i Najświętszej Wspomożycielce, jest w Ojcu i szczodrobliwości przezacnych naszych *Pomocników* z Europy. Po spaleniu się naszej *misyi* przyjęliśmy w dom i umieściliśmy — jak się dało — jeszcze więcej chłopców oprócz tych, których już u siebie mieliśmy poprzednio. Próśb o przyjęcie do zakładu otrzymujemy bardzo wiele. A jużto Jivaros bardzo łatwo dają się cywilizować, ale cóż stąd? Będąc pozbawieni środków materyalnych, nie mamy gdzie umieścić ich dzieci. Myśl ta jak grot przeszywa serca nasze. Ojcze najukochańszy! Racz pospieszyć nam z pomocą, by piękne nasze nadzieje i dobre zamiary w piękniejsze jeszcze — i to co rychlej — zamienić się mogły czyny!

A teraz pobłogosław, najdroższy Ojcze, wszystkich współbraci z tej tu *misyi*, wszystkich naszych wychowanków białych i Jivaros, a szczególnie tego, który ma to niewysłowione szczęście zwać się i pisać

Twoim najprzywiązańszym w Chrystusie Panu synem

X. Franciszek Mattana.

III.

Nawrócenie się najwyższego kapłana

Jivaros gualaquizkich.

Gualaquiza, styczeń 1896.

Najukochańszy Ojcze,

Niniejszy mój list przyniesie niezawodnie P. Ojcu jedną z najpiękniejszych i najbardziej pocieszających wiadomości, która również dla wszystkich bez wyjątku Salezyanów i przezacnych naszych *Pomocników* i *Pomocnic* będzie pożądaną: jest nią mianowicie nawrócenie się i przyjęcie Chrztu św. przez najwyższego kapłana Jivaros'ów gualaquizkich, powszechnie szanowanego starca, liczącego około 110 lat wieku. O jakże mi biło serce z radości, Ojcze najdroższy, kiedy mi nareszcie danem było obmyć tę duszę w zdrojach Chrztu św.! Ta jedna pociecha stokroć wynagradzała mi wszystkie trudy, jakie kiedykolwiek ponosić mi przyszło w znojnym zawodzie misyonarskim.

Taita Cura Shacayman (takie nosił szanowny ten pogański arcykapłan miano), od czasu naszego tu przybycia okazywał nam misyonarzom zawsze nadzwyczajną przychylność, składał zaś tego jawne dowody, odwiedzając nas często, a od czasu do czasu obdarzając suto owocami z *yuca*, *platana*, *permy*, *chonty*, to znów ziarnkami różnych roślin pachnących na kadzidło do użytku w kaplicy i t. d. Starzec ten dał ochrzcić wszystkie swoje dzieci, a na jego pochwałę należy jeszcze dodać i to, że wbrew zwyczajowi przeważnej części swoich współziomków, wystrzegał się wielożeństwa i kilka żon równocześnie nigdy nie posiadał. Jako najwyższy jednakże wróżbita, czy arcykapłan, na mocy swego urzędu przewodniczył rozmaitym zabobonnym obrządkom i uroczystościom Jivaros'ów, sprawując osobiście barbarzyńskie ceremonie, właściwe dzikim tutejszym szczepom, nad któremi się tutaj nie rozszerzam, gdyż o nich nieraz już w „*Wiadomościach salezyańskich*" była mowa *). W czasie takich swoich w naszej *misyi* odwiedzin, ilekroć był obecnym udzielaniu Sakramentu Chrztu św., a zwłaszcza, ile razy słyszał naukę naszą, że św. ten Sakrament obmywa duszę, przez co czyni ją sposobną oglądania zaraz po śmierci *Taita Dios* (Boga Ojca) w raju, jeśli się jej jakim występkiem przed śmiercią nie splamiło, — objawiał szczere pragnienie przyjęcia Chrztu św., ale dopiero pod koniec życia, by być w ten sposób pewniejszym, że grzechu więcej nie popełni i że prosto pójdzie do nieba. Co do mnie, to życzeniem mojem było już dawno, nauczyć go przynajmniej głównych prawd naszej św. Wiary i udzielić mu Chrztu św. na to, by przestał raz przewodniczyć jivaroskim zabobonom i uroczystościom a współplemieńcom swoim dał dobry przykład, — tem bardziej, że większa część Jivaros'ów kończy życie nagle, napadają bowiem na siebie ustawicznie znienacka i mordują wzajemnie w licznych a zażartych walkach bratobójczych. On jednakże z właściwą dzikim tym niestałością, a może także uporem, nie chciał, czy nie mógł się nigdy zdobyć na tyle, by w naszej *misyi* choć przez tydzień zabawić.

Wszechmogący jednakże Bóg chował także dla niego dzień swego nawiedzenia i naznaczył także temu poganinowi chwilę, w której miał okazać nad nim niezmierzone Swoje Miłosierdzie. *Taita Cura Shacayman* zaniemógł naraz tak ciężko, że ani o własnych siłach nie zdołał już pójść odwiedzić misyonarza,

---

*) Zob. „*Wiadomości salezyańskie*, zesz. 5 (majowy) 1898, str. 123.

ani tem mniej brać udziału w uroczystościach swego pokolenia; czując zaś, że stan jego zdrowia z dnia na dzień się pogarsza i że na nic się nie zdały wszelkie zabiegi i lekarstwa domorodnych znachorów (czyli t. z. *brujos*), posłał jednego z członków swej rodziny do mnie, by mi o swej chorobie oznajmić i zarazem poprosić, czybym nie zechciał odwiedzić go, a może także uleczyć. Jak zwykle przy takich odwiedzinach i oględzinach chorych, bądź chrześcijan, bądź J i v a r o s'ów, zabrałem ze sobą niezbędne lekarstwa, kiedy zaś przybyłem do jego *tambo*, przyjęła mnie cała, liczna nadzwyczaj rodzina starego arcywróżbity z wielką radością. Choremu przedewszystkiem dałem zażyć lekarstwo i opatrzyłem mu nogę, która silnie była obrzękła; jednocześnie zaleciłem mu, by się przygotował do przyjęcia C h r z t u św. Zabawiwszy przy nim czas jakiś, odszedłem, zapewniając, że za kilka dni znowu go odwiedzę: poznałem to bowiem jasno, że nadeszła dlań ostatnia godzina.

Jakoż niedługo potem przybiegło do nas kilku J i v a r o s, wołając już z daleka:

—„*Padre Francisco, pronto veniendo! Taita Cura Shacayman bautizando, porque pronto moriendo pensando!*“ (= *Ojcze Franciszku, prędko przybywając, by ochrzcić Taita Cura Shacayman, bo pewnie wkrótce umierając!*).

Szybko zabrałem ze sobą, co było potrzebnem do udzielenia Sakramentu C h r z t u św., aby zaś skrócić sobie drogę, obraliśmy do tego jak najgorszą ścieżkę. Wreszcie zziajani, spoceni i kurzem okryci dostaliśmy się do domu chorego, gdzie podobnie, jak pierwszym razem, przyjęto mnie z oznakami żywej radości. Biedny *Taita Shacayman*, pozbawiony sił i wycieńczony przez chorobę i starość, a raczej uwiąd starczy, objął mię za szyję, pocałował w rękę i ze łzami w oczach wyszeptał:

—„*Padre Francisco, yo mucho á vos querendo . . . medicinas no voliendo . . . yo ya pronto moriendo, bautizando querendo . . . con Taita Dios yendo.*“ (= *Ojcze Franciszku, ja Was wielce miłując . . . lekarstw nie chcąc . . . ja wkrótce umierając, prosząc o Chrzest . . . aby idąc do Boga Ojca*).

O ile się dało, wyłożyłem mu główne zasady naszej św. Wiary, a kiedy już mi się wydawał dostatecznie przygotowanym, włożyłem na siebie komżę i stułę, przygotowałem na starym jakimś stoliczku wszystko, co było potrzeba do sprawowania tak uroczystego aktu i rozpocząłem obrząd udzielenia C h r z t u św. od *egzorcyzmów*, przez R y t u a ł przy chrzcie dorosłych *katechumenów* przepisanych. Ojcem chrzestnym był nasz braciszek, Jan LOYOLA, zawiadowca *misyi* gualaquizkiej, obecnymi zaś byli, prócz wielu innych, dwaj jivaroscy *brujos* (= wróżbici, znachorowie), dalej: stary *Taita Naranza*, JUAMBACHI i t. d. Nastąpiła jedna z najbardziej wzruszających chwil, jakie kiedykolwiek przeżyłem: kiedy przyszło do zapytania, czy wyrzeka się czarta i wszystkich spraw jego, próżności światowych i t. d., on zaś za ojcem chrzestnym powtarzał odpowiedzi słabym, ledwie dosłyszalnym głosem, nie mogłem powstrzymać łez rozrzewnienia, tak mi to wszystko żywo na pamięć przywodziło słowa starego S y m e o n a: *Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju.*“ (LUC., II, 29). Ileż myśli tłoczyło mi się do głowy, kiedym zlewał na niego zdroje zbawienia i wymawiał sakramentalne słowa duchowego jego odrodzenia! Oto dusza, przez wiek cały pod jarzmem i niewoli szatana jęcząca, stawała się w tej oto chwili tak czystą i piękną, jak Anioł! Jakże dwór niebieski cieszyć się musi w tym momencie, a przeciwnie piekło jak pienić ze wściekłości! Jakżeż w niebiosach radować się musi serce drogiego naszego Ojca, X. BOSKO! Z jaką skwapliwością śś. J ó z e f i A n t o n i biorą w swoją opiekę tę duszę, która im przez nadanie ich imion została powierzoną! A Matka Najświętsza, Marya Panna W s p o m o ż y c i e l k a, Opiekunka Salezyanów i wszelkich dzieł, przez nich podjętych, Patronka miasta i całej prowincyi g u a l a q u i z k i e j, jakąż pieczołowitością otoczy nową tę, nad inne cenną i godną macierzyńskiego Jej Serca zdobycz!

Szczęśliwy starzec otrzymawszy C h r z e s t św., znosił nietylko z poddaniem się, ale powiem nawet, z weselem dolegliwości swej choroby, jak niemniej ciężar zgrzybiałego wieku, i jeno prosił domowników i całą wogóle rodzinę, by się z przyczyny bliskiej jego śmierci nie smucili. Jakoż przewidywania te jego spełniły się niebawem: miesiąc nie minął, a *Taita Shacayman*, spędziwszy cały ten krótki czas nadzwyczaj przykładnie i zbudowawszy wszystkich swoją uległością, a przedewszystkiem iście chrześcijańską pobożnością, oddał Bogu ducha i poszedł do Raju, by tam wielbić na wieki nieskończone miłosierdzie Pana Boga, co 110 lat czekał na jego nawrócenie, oraz błogosławić ofiarność salezyańskich *Pomocników*, co dostarczyli środków biednemu misyonarzowi księdza BOSKO, iżby się mógł do niego dostać, pouczyć go i ochrzcić, a tak wprowadzić do nieba. Oby również nadal przezacni nasi *Pomocnicy* i *Pomocnice* raczyli nam nie szczędzić jałmużny swoich gorących modlitw, a także zasiłku materyalnego, którego tak wielce tu potrzebujemy!

Najukochańszy zaś Ojciec niechaj nie zapomina nigdy o swoich synach w Gualaquiza, a zwłaszcza tego, który

pisze się najprzywiązańszym w Chrystusie Panu synem

X. Franciszek Mattana.

IV.

Jivariana.

(Pokłosie z listów X. Franciszka Mattana).

Po długiem, gdyż prawie dwuletniem, milczeniu o naszych misyach w **Ecuadorze**, — *milczeniu, spowodowanem smutnymi warunkami politycznymi tej nieszczęsnej Rzeczypospolitej, pragnąc zadośćuczynić z wielu stron objawionym życzeniom, a także by obudzić w kołach przezacnych naszych* **Pomocników** *i przyjaciół żywe zainteresowanie się tamtejszą stacyą misyjną, przytaczamy poniżej z listów* **X. Franciszka Mattana**, *pisanych do nas w latach* 1896ym *i* 1897ym *takie ustępy i wyjątki, które dotyczą wprost spraw i wypadków, zaszłych w tymże czasie w powierzonym pieczy naszej* **Wikaryacie apostolskim Mendez y Gualaquiza**. *Tu musimy jeszcze zaznaczyć, że kilka tych listów z powodu utrudnionych środków komunikacyjnych zaginęło; te jednakże, które rąk naszych doszły, wydają się nam być zgoła wystarczającymi, by czytelnikom* **„Wiadomości salezyańskich"** *przed oczy stawić wcale wierny obraz życia misyonarskiego wśród nieszczęśliwych* **Jivaros**, *którzy ciągle jeszcze dotąd „w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą" wyczekują światła ewangelicznego i prawdziwej, bo chrześcijańskiej, cywilizacyi zarówno od misyonarzy, jak czcigodnych* **Pomocników** *naszych.*

---

1. Wojna domowa. — Zasadzki. — Dziedziniec naszej *stacyi misyjnej* zamieniony na plac boju. — Powaga misyonarza. — Nadużycie gościnności. — Silne trzęsienie ziemi.

16go kwietnia 1896 r. — .... Biedni ci dzicy o lada co zażarte ze sobą toczą bójki! Podzieleni na dwa przeciwne sobie obozy, nieustannie stoją pod bronią, każdej chwili gotowi mordować się wzajemnie i — byle nasycić niepohamowaną żądzę zemsty — nie przebierając w środkach, ani cofając się przed najohydniejszego rodzaju zasadzkami i zdradą. Tak, jak obecnie rzeczy stoją, uznanym przywódcą jednej partyi jest Jivar Ramon, drugiej zaś, uchodzącej za najsilniejszą w dolinie Gualaquizy, stary *taita Naranza*. Zeszłego roku (1895) stronnikom Naranzy udało się zamordować znachora (*bruja*) partyi przeciwnej (Andres'a) i poranić Ramona we własnem jegoż *tambo* [1]). Ten, zaledwie przyszedł do siebie, krwawą stronnictwu przeciwnemu poprzysiągł zemstę, nie czując się jednakże na siłach, by dopiąć celu w sposób jawny, czekał rok cały, zanim mu się nareszcie zdarzyła sposobność zgotowania przeciwnikom srogiego odwetu.

W tych dniach właśnie udało mu się zabić głównego znachora (*bruja*) partyi *taity Naranza* i oto jakim sposobem.

Przykazał mianowicie jednemu ze swoich stronników, by udawał chorego, następnie tak długo obiecywał różne podarunki i odznaki zaszczytne (na co, jak wiadomo, Jivaros nadzwyczaj są łakomi) medykowi (*brujowi*) partyi starego Naranzy, aż go wreszcie skusił do zajęcia się mniemanym chorym. Skoro tylko zaś nieopatrzny znachor przybył do wskazanego sobie *tambo* i przy łożu podstawionego pacyenta rozpoczął zwykłe i znane w takim razie praktyki, przeszyto go naraz z tyłu nawskroś kilkoma oszczepami i martwego rozciągnięto na ziemi. Spełniwszy tę zbrodnię, natychmiast — według zwyczaju jivaroskiego — ucięto mu głowę, by sporządzić z niej *shanzę* [2]), a tułów wrzucono do dołu.

Łatwo sobie można wyobrazić, jakie oburzenie i co za wściekłą nienawiść zbrodniczy ten czyn wzbudził w całej partyi starego Naranzy, który dysząc zemstą, zwołał natychmiast swoich stronników i wydał wyrok śmierci na Ramona. Z obu stron rozpoczęły się teraz wstrętne zasadzki i istne obławy na ludzi; w całej dolinie gualaquizkiej umysły strasznie były rozgorączkowane i lada chwila spodziewano się powszechnego krwi rozlewu.

Na pochwałę Jivaros — i to bez wyjątku stronnictw — wyznać wszakże należy, że przynajmniej ile razy przypadkiem zejdą się w naszym domu misyjnym, nigdy nie przychodzi pomiędzy nimi do kłótni, lub co gorsza, do bitki. A jednak przed pięcioma dniami zakład nasz omal że nie stał się środowiskiem walki, a dziedziniec jego polem bitwy, jaką już miały sobie wydać obydwie

---

[1]) Zob. *Wiadomości salezyańskie*, roczn. II, zesz. 9 (wrześniowy), str. 234 nast.

[2]) Zob. *Wiadomości salezyańskie*, roczn. II, zesz. 5 (majowy, str.) 122.

partye, o których mowa. Jedynie wstawieniu się Najświętszej Maryi Panny, Matki naszej i Wspomożycielki, która potężną Opieką Swoją wsparła powagę i urok osobisty misyonarza, ma się do zawdzięczenia, że grożącą burzę szczęśliwie zażegnano.

Jeszcze wczesnym porankiem owego dnia wtargnął na podwórze naszego domu pokaźny hufiec Jivaros'ów ze stronnictwa Naranzy i rozłożył się na niem obozem. Ogółem wziąwszy, zachowywali się dzicy spokojnie, a my, korzystając z danej sposobności, wdaliśmy się z nimi w poufną rozmowę, którą zwolna skierowaliśmy na temat prawdziwej Religii i dobrych obyczajów. W południe, podczas gdy byliśmy w refektarzu, nadszedł Ramon ze swoimi. Nie trwało długo, a na dziedzińcu zaczęło wrzeć i od słów prędko przyszło do czynów. Na łoskot dzid, które z dziwną zręcznością zaczęli już ze sobą krzyżować, misyonarz wybiegł z domku i z narażeniem własnego życia rzucił się w sam środek walczących, używając całej swej powagi, by ich nakłonić do zaprzestania bójki bratobójczej, a gdy słowa nie pomagały, uciekł się do skuteczniejszego środka, a to wydzierając im poprostu broń z ręki z pomocą nadbiegłych chrześcijan. Matce Najświętszej winniśmy wdzięczność, że nikt z nas żadnej przy tem nie odniósł szkody. Obydwie wraże partye, czując się w ten sposób rozbrojone, oddaliły się zwolna od *misyi*, wygrażając sobie wzajemnie i zapowiadając zemstę.

Tymczasem najbliższa noc zdołała jakoś uśmierzyć te duchy niespokojne i nazajutrz rano, tak Ramoniści, jak stronnicy Naranzy, przyszli nas przepraszać za niewłaściwe swoje zachowanie się dnia wczorajszego w murach naszego zakładu. Obecnie niemasz dnia, żeby *misyi* naszej nie zajechał zbrojny oddział to jednego, to drugiego ze zwalczających się stronnictw i widoczna Opieka Matki Boskiej Wspomożycielki strzeże nas od różnych niemiłych, a może nawet wprost niebezpiecznych zajść i wypadków. Oby ta najlepsza nasza Matka w serca Indyan, pałające zemstą i zawsze krwi spragnione, raczyła wlać uczucia bardziej ludzkie i więcej do pokoju skłonne!

15go maja. — Niekiedy pozwalamy Jivarom zatrzymać się w domu naszym na noc. Otóż wczoraj wieczorem zdarzyło się, iż gościli u nas przedstawiciele obu stronnictw przeciwnych. Byli, jak zwykle, uzbrojeni w oszczepy i z niektórych ostrych słów i przymówek, jakie nawzajem poczęli sobie rzucać, nietrudnem było wnieść, że zanosi się na zatarg, a nawet krwawą bójkę. Postanowiliśmy tedy czuwać w nocy pilnie, by w razie jakiego wypadku, ile możności, w porę złemu zapobiedz. Przypuszczenia te nasze ziściły się niebawem. Pewien Jivar, z partyi Ramona, postanowił ni mniej, ni więcej, jak w czasie snu wymordować co do nogi wszystkich przeciwników. Schwytaliśmy go w chwili, gdy wsunąwszy się z oszczepem do sypialni, zabierał się na dobre do spełnienia swego niecnego zamiaru. Zagroziwszy mu, że pójdzie w dyby, kazaliśmy mu natychmiast wynieść się z domu. Zrana wrócił do nas, żałując swego postępku i prosząc o przebaczenie.

20go maja. — Wczoraj rano w całej Gualaquizie dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, i to właśnie w czasie, kiedym Mszę św. odprawiał, a kościołek nasz był przepełniony wiernymi. Doszedłem już do Komunii św., gdy naraz spostrzegłem, że ołtarz się jakoś dziwnie rusza; niezadługo słyszę, jak belki w dachu trzeszczą, a zgromadzony lud z przestrachem zaczyna się tłoczyć ku drzwiom. Czując, że ziemia chwieje mi się pod stopami, poleciłem wiernych i siebie gorąco Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce w Opiekę, poczem uchwyciłem się mocno za ołtarz. Ludzie widząc, że nie odchodzę od ołtarza, poszli za moim przykładem i pozostali również w kościele, a padłszy twarzą na ziemię, jęli Pana Boga prosić, by od nas wszystkich nieszczęście oddalić raczył.

Wstrząśnienia te jeszcze się kilka razy powtórzyły, następując po sobie szybko, a za każdym razem wywołując w kościele pomiędzy zgromadzonymi przestrach niewymowny. Jednak, za wolą Bożą, niezadługo całkiem ustały i mogłem spokojnie Mszy św. dokończyć. Korzyść moralna z tego krótkiego trzęsienia ziemi była niemała: posłużyła mianowicie wszystkim bez wyjątku na zbawienną przestrogę, jak trzeba w każdej życia chwili być przygotowanymi na śmierć. — Swoją drogą szkody materyalne, jakie przy tej sposobności odniósł kościół i nasz domek misyjny, są wcale znaczne . . . . .

2. Uroczystość św. *Alojzego*. — Dwa pamiętne Chrzty św. — *Wieczorek literacki* pożegnalny. — *Wystawa* robót ręcznych i rozdanie nagród.

21go czerwca. — Obchodziliśmy dzisiaj bardzo uroczyście dzień św. Alojzego, a co najważniejsza, z okazyi tego święta w licznem nader gronie przystąpiono do Stołu Pańskie-

*

go. O jakże musiał w Niebie św. Alojzy cieszyć się z tego tryumfu łaski Bożej nad duszami ludzkiemi!

24go czerwca. — Dzisiaj byłem wezwany do chorego: chodziło o udzielenie Sakramentu Chrztu św. chłopcu Jivarowi umierającemu. Ponieważ jego *tambo* oddalone było od *misyi* o kilka godzin drogi, a żadnego bydlęcia pod wierzch na razie nie można było dostać, zatem rad nie rad przyszło mi całą drogę odbyć pieszo, i to nieraz zapadając w błoto po kolana. Nie dziw, że zmęczyłem się przy tem porządnie. Stanąwszy nad rzeką *Gualaquizą*, którą należało przebrnąć lub przepłynąć, jeżeli się chciało do chorego dostać, znalazłem ją wskutek niedawnych deszczów nadzwyczajnie wezbraną, było zatem rzeczą bardzo niebezpieczną w nią się zapuszczać, tem bardziej, że nie wiedziałem dokładnie, gdzie szukać brodu. Wszakże pragnienie przyczynienia się do zbawienia choćby jednej duszy wzięło ponad wszelkie obawy górę, ucałowawszy więc krzyż misyonarski, oraz wezwawszy pomocy Matki Najświętszej Wspomożycielki, rzuciłem się śmiało do wody, która zaraz od samego brzegu zaczęła sobie do mnie rościć pretensye, usiłując mną gwałtem pokierować wedle własnego widzimisię. Pomimo to, udało mi się, dzięki Bogu, dotrzeć do przeciwległego brzegu, a w pół godziny potem, chociaż od stóp do głów zmoczony, byłem już przy łożu chorego chłopca. Miał biedactwo natenczas silną gorączkę, a wogóle stan jego wydawał mi się nader groźnym. Dałem mu więc zażyć lekarstwa, jakie zwykłem w podobnych wycieczkach z sobą w torebce nosić, a następnie z wielką radością i zbudowaniem całej rodziny, udzieliłem mu Sakramentu Chrztu św. Gdy chłopiec przyszedł nieco do siebie, udałem się z powrotem do domu, dokąd, przebywszy powtórnie *Gualaquizę* wpław, przyszedłem boso, straciłem bowiem obuwie w rzece.

10go lipca. — Dziś o 2ej po południu udzieliłem w kościołku naszym parafialnym uroczyście Sakramentu Chrztu św. Jivarowi, którego rodzice dotąd jeszcze są poganami. Tym razem święty Obrzęd ten odbył się w warunkach poniekąd wyjątkowych. Oto ojcem chrzestnym owego Jivara był p. Dr. Henryk Festa, profesor nauk przyrodniczych z Turynu. Uczony ten, całą duszą oddany swojej nauce, zapędził się aż w te zakątki i przybył do Gualaquizy, by z bogatą, a wcale dotąd nieznaną i nie badaną, przyroda kraju tutejszego zaznajomić się z bliska, a spędziwszy kilka miesięcy wśród Jivaros w okolicach naszych, oraz *Pongo*, i wzbogaciwszy gałąź wiedzy, którą pielęgnuje, nowemi zdobyczami, zamierzał właśnie wracać do domu. W badaniach jego dopomagałem mu, w czem tylko mogłem, on zaś ze swojej strony nie szczędził dowodów życzliwości i przyjaźni względem naszej *misyi*. To też z największą chęcią przystał na uczynioną sobie propozycyę i trzymał do Chrztu św. pomienionego Jivara, którego obdarował suto, a przedewszystkiem nadał mu swoje własne imię.

2go sierpnia. — Nie wiedząc, jak się wywdzięczyć godnie Dr. Festa za wszystkie dowody łaskawości i dobrodziejstwa, wyświadczone i nam i naszej *misyi* w czasie całego, siedmiomiesięcznego jego pobytu w dolinie gualaquizkiej, przygotowałem w tych dniach na jego cześć i przyprowadziłem do skutku, jak na nasze stosunki, wcale bogaty co do treści i dosyć urozmaicony *wieczorek* muzykalno-literacki czyli t. z. *akademię*. Udała się na podziw, a ten, na którego cześć ją byliśmy urządzili, bardzo był tym objawem naszej wdzięczności rozrzewnionym i nie chciał wierzyć, by w tak krótkim przeciągu czasu i z takiemi siłami, na tyle się można było zdobyć. Mogę śmiało powiedzieć, że cała Gualaquiza i okolica zeszła się na *akademię*, bo też Dr. Henryka Festa znało i polubiło każde niemal tutejsze dziecko. Pożegnania trudniej sobie wyobrazić bardziej serdecznego. W każdem słowie i w każdej prawie nucie na owej *akademii* przebijało szczere uczucie przywiązania, łącznie z wyrazem wdzięczności i niekłamanego żalu z powodu rychłej rozłąki. Dzięki Ci, drogi nasz i najmilszy dobroczyńco, dzięki za wszystko, czego od Ciebie doznaliśmy w czasie Twego u nas pobytu! W pamięci naszej zatrze się raczej wszystko inne, aniżeli głębokie przeświadczenie, ile Ci dobrego zawdzięcza ta odległa, w zawiązkach dopiero będąca, *stacya misyjna!*

15go sierpnia. — W uroczystym nastroju ducha obchodziliśmy dzisiaj święto Wniebowzięcia Matki Boskiej. Prawie wszyscy domownicy przystąpili do Komunii św.; sumę odśpiewano na trzy głosy z towarzyszeniem *harmonium*. Coś podobnego zdarzyło się w Gualaquizie po raz pierwszy. Wieczorem rozpoczęły się *ćwiczenia duchowne*, w pierwszej linii przeznaczone dla parafian.

23go sierpnia. — Dziś zakończono *ćwiczenia duchowne*, które ogółem wziąwszy dużo

dla dusz przyniosły pożytku. Po południu odbyła się uroczysta procesya ze statuą Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki. Jakże pocieszającą było rzeczą patrzeć na przedstawicieli, tak władzy duchownej, jako i świeckiej, kroczących na czele tłumu chrześcijan i Jivaros'ów, i posuwających się poważnie i w skupieniu ducha po szerokim torze przyszłych ulic Gualaquizy. Jedna z nich już nosi miano *ulicy księdza Bosko*.

Przy tej sposobności urządziliśmy także małą *wystawę publiczną* robót ręcznych wychowanków i wychowannic naszej *misyi*. Licznie zwiedzający ją miejscowi i zamiejscowi goście dziwili się, widząc, jak szybkie uczniowie nasi zrobili postępy i błogosławili Boga, że tak opatrznościowemu pozwolił u nich powstać i rozwinąć się zakładowi. *Rozdawanie nagród* bardzo się ogólnie podobało, a już to wychowankowie nasi nie posiadali się z radości, kiedy im oznajmiłem, że mam dla nich jeszcze jedną, i to bardzo przyjemną nagrodę w zapasie.

3. Wycieczka całego *kolegium* do osad *Jivar*'ów. — Obiad, złożony z nader wykwintnych dań. — *Chrzest* czterech młodych *Jivar*'ów. — Ukąszenie żmiji *makanci*.

5go września. — Nagrodę, o jakiej mowa, stanowiła dłuższa wycieczka do osad, a raczej *tambos*, zamieszkałych przez Jivaros; naznaczoną zaś była na dzień dzisiejszy. Poprzednio uwiadomiłem już o niej był kilku znanych mi osobiście Jivar'ów, aby nam cośkolwiek przygotowali, zaczem raniutko, tak Bracia, jak i młodzież, dosiadłszy koni i mułów, wyruszyliśmy gromadą i ujechaliśmy spory kawał drogi, a zawsze przy śpiewach i muzyce, z największą wesołością. Celem wycieczki była rzeka *Bomboiza*, przez którą należało się przeprawić, chcąc się dostać do samego środka Jivaryi. Nad brzegiem rzeki zastaliśmy już krajowców, czekających z kilkoma łodziami, by nas przewieźć na drugą stronę. Ażeby uniknąć jakiego nieszczęścia, przypilnowałem osobiście przeprawy każdego czołna z osobna, to też całe przejście nasze przez *Bomboizę* udało się wybornie.

Przybyliśmy najpierw do domu starego *taity Naranza*, który nas wyglądał z niecierpliwością i natychmiast uraczył śniadaniem. Potem udaliśmy się w odwiedziny do innych rodzin jivaroskich, które również bardzo nas przyjęły serdecznie. Tymczasem w *tambo* Naranzy przygotowywano na naszą cześć obiad, do którego za powrotem zasiedliśmy w licznem nader towarzystwie. Składał się z *meligi*, owoców z *platanu*, *yuca*, *permas*, *camotes*, *platanos guineos*, *papayas mani*, jakiegoś *mięsa*, *sardelek* i nieco *ryżu*, który przynieśliśmy z sobą z domu. Jivaros'owie, najbliżej tam zamieszkali, zadowoleni nad wyraz, byli naszymi współbiesiadnikami. Pod koniec obiadu stare Jivarki uczęstowały gości obficie wódką własnego wyrobu (czyli t. z. *cziczią*), który to napój uważają za największy specyał na tym Bożym świecie!... W kilka godzin po tym ciekawym i dosyć zresztą wesołym obiedzie, Jivaros'owie *taity Naranzy*, przy pomocy kilku uczniów naszego kolegium, przygotowali wszystko, co należało, do odbycia Sakramentu Chrztu św., który miał być udzielonym czterem młodym chłopcom indyjskim z tamtejszych *tambos*. Ponieważ byłem o tem uprzedzony, zabrałem więc ze sobą na teraźniejszą wycieczkę wszelkie potrzebne przybory kościelne. Gdy wszystko było już przygotowane, uklękli moi chłopcy na ziemi; tosamo uczynili Jivaros z sąsiednich osad, jacy tylko do domu starego Naranzy byli się zbiegli, aby nas zobaczyć. Zapatrzeni w sprawującego św. Obrzędy kapłana, szeptali między sobą:

—„*Ahora Taita Padre Francisco, nuestros hijos bautizando agua y regando Taita Dios mucho a nuestros hijos queriendo y al cielo convidando, y ahi con Taita Dios y Taita Padre Francisco nuestros hijos viviendo, paseando y arto comiendo, bueno está.*“ (= *Teraz Ojciec Franciszek wodą chrzcząc naszych synów i modląc się. Taita Dios* (= Pan Bóg) *miłując bardzo naszych synów i zapraszając ich do nieba. Tam synowie nasi z Taita Dios i Ojcem Franciszkiem wspólnie żyjąc, spacerując i dużo jedząc ... To dobra rzecz*).

Kiedym chłopcom głowy polał wodą Chrztu św. wołali na głos:

—„*Así bueno está, porque así levando iguanchi miedo teniendo.*“ (= *Tak, to dobrze! gdyż zmywając im tak głowę, szatan daleko uciekając!*).

Co za wzniosły Obrzęd i jakie sprawia wrażenie, nawet na dzikich synach puszczy! Z jakiem ci Jivaros zajęciem wszystkiema się przypatrywali! Po skończonym obrzędzie, z wybuchami radości, ale i uszanowaniem, obejmowali i całowali nowochrzceńców. Obdarzyli nas najrozmaitszymi podarunkami na znak swojej wdzięczności, my zaś po-

żegnawszy ich czule, udaliśmy się z powrotem do Gualaquizy, dokąd przybyliśmy już o zmierzchu.

15go września. — Przedwczoraj w samo południe przybiegł do nas Jivar Mascho, cały zadyszany, który zoczywszy mnie, począł wołać:

—„*Padre Francisco, pronto veniendo, mi hijo muy grande macanchi grueso picando y pronto moriendo... pronto vos veniendo y curando no moriendo, pensando.*“ (= *Ojcze Franciszku! prędko przychodząc, syna mego najstarszego wielka żmija* **macanci** *ukąszyąc i już umierając; ale jeśli Wy prędko przychodząc i lekarstwo mu dając, to on może nie umierając*).

Mówił tak, a jednocześnie płakał biedny ojciec; ja zaś, nie dając sobie dwa razy prośby powtarzać, i odkładając na kiedyindziej pilne zajęcia, jakie miałem w owym właśnie dniu do załatwienia, kazałem szybko osiodłać muła, zabrałem potrzebne lekarstwa i pełnym kłusem puściłem się do domu ukąszonego Jivara. Przybyłem tam po dwugodzinnej jeździe. Znalazłem biedaka raczej martwego, niż żywego: bardzo silną miał gorączkę, a z nosa i ust sączyła mu się krew obficie. Płakał przytem jak dziecko. Kiedym wszedł do chaty, uspokoił się nieco; z przybycia mego radzi również byli matka i reszta domowników. Przeszło sześć godzin upłynęło już od chwili, kiedy go gad był ukąsił, jad zatem miał czas rozejść się we krwi. Nie tracąc czasu i poleciwszy się przedewszystkiem Matce Boskiej Wspomożycielce, dałem mu zażyć silne *antidotum* (= lek przeciw truciźnie), którą to dawkę powtórzywszy raz jeden i drugi, przyniosłem mu znaczną ulgę. Udzieliłem mu też błogosławieństwa Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki i nad wszelkie spodziewanie w parę dni przyszedł o tyle do zdrowia, że mógł mi sam osobiście w *misyi* za udzieloną pomoc podziękować.

4. Nowa wycieczka, w stronę rzeki *Zamorry*. — Dobre serce *Jivaros*'ów i ich polowanie. — Wspaniałe *panorama*. — Poetyczna noc wśród puszczy. — *Msza św.* śpiewana. — Uroczyste błogosławieństwo, udzielone całemu *Wikaryatowi Apostolskiemu Mendez y Gualaquiza*.

20go lutego 1897 r. — Dotąd jeszcze czuję się zmęczonym po długiej wycieczce, jaką kilka dni temu urządziliśmy byli do najbardziej oddalonego miejsca w Jivaryi; zato była to naprawdę jedna z wycieczek, jakich się nigdy nie zapomni, — podobna do owych, które nasz Ojciec, X. Bosko, razem ze swymi „*urwiszami*“ odbywał po rozkosznych wzgórzach Monferrato, — pozostawiła we wszystkich niezatarte wspomnienia. W towarzystwie chłopców z naszego zakładu i kilku rodzin Jivaros'ów umyśliłem udać się do miejsca, gdzie rzeka *Bomboiza* łączy się z wielką rzeką *Zamorrą* i z owego tak oddalonego punktu pobłogosławić uroczyście cały *Wikaryat apostolski Mendez y Gualaquiza*.

Raniutko wyruszyliśmy z *kolegium*, jedni konno, drudzy pieszo, inni łódkami po rzece *Bomboizie*, i przy śpiewach i muzyce, których echem rozlegały się lasy dziewicze, wędrowaliśmy tak przez kilka godzin. Prawie wszyscy bez wyjątku, nie wyłączając Jivarów, nieśli jakąś część zapasów, obliczonych na dwa dni; bo też prędzej wycieczki przedsięwziętej uskutecznić nie było można. Przebywszy spory kawał drogi znaleźliśmy się przed *tambo* kapitana Ramona, który nas zaprosił na śniadanie, a przy tej sposobności oczywiście nieomieszkał uraczyć niezbędną przy traktamencie, przez stare Jivarki przyrządzoną, *ciciщą*..... Pokrzepiwszy się tam niezgorzej i obdarzywszy różnemi drobnostkami Jivaros'ów Ramona, ruszyliśmy na nowo w pochód. Jivaros, którzy nam towarzyszyli, co chwila zapuszczali się w las i urządzali tam na prędce polowanie, by zwiększyć wiezione zapasy na obiad; od czasu do czasu przynosili nam, to jakiego ptaka, to dzika i t. p., a rzucając mi zdobycz do łódki, wołali:

—„*To dla Ciebie, Ojcze Franciszku!*“

W taki sposób zapasy nasze mnożyły się na podziw.

O 5ej po południu stanęliśmy u celu wycieczki. Co za wspaniały widok przedstawia połączenie tych dwóch rzek! Wśród najbujniejszej, jaką sobie tylko wyobrazić można, roślinności, co jakby zaczarowana *oaza* znaczną w tych lasach zajmuje przestrzeń, pieni się istne morze wód, podobne ze wszech miar do niego i głębokością i obfitością fal, pędzących w niezmierzoną dal szeroką ławą. Oko podróżnika z zachwytem spogląda na to zjawisko i nie wie, na jakim przedmiocie najpierw ma spocząć. Wszystko-bo jest tam pięknem ową pięknością stworzenia, wyższą nad wszelkie porównanie, a we wspaniałości przyrody w każdym szczególe dostrzega się Prawicę Bożą, która w cudownym porządku wszystko to stworzyła i do harmonijnej całości dostroiła jej części.

Lubo strudzeni musieliśmy na gwałt pomyśleć o skleceniu z gałęzi jakiego *szałasu*, który też, dzięki przyczynieniu się Jivaros'ów, w przeciągu mniej, niż godziny, stanął wśród owej puszczy. Lichy to był, co prawda, *szałas*, ale jak na nocleg, całkiem wystarczający. Również Jivaros postawili sobie na poczekaniu chatkę do własnego użytku a przedewszystkiem przygotowali dużo drew, by utrzymywać w ciągu nocy ogień. Potem zabraliśmy się wszyscy społem rączo do zgotowania wieczerzy, która nam podwójnie smakowała, bądź z powodu uroczego położenia miejscowości, bądź z przyczyny apetytu, graniczącego z głodem. Niedługo po wieczerzy odmówiliśmy pacierze i oddaliśmy sobie wzajemnie „*dobranoc.*“

Cóż to była za poetyczna noc! Wietrzyk wieczorny i miarowy spadek, oraz pomruk, wód kołysał nas do snu, tymczasem myśli najrozmaitsze, we wszystkich rozpierzchłe kierunkach, spędzały go nam ustawicznie z powiek. Chłopcy początkowo czegoś się strachali, ale kilka słów otuchy z mojej strony wystarczyło, by ich uspokoić, zaczem niezadługo posnęli snem sprawiedliwych. Co do mnie, czuwałem późno w noc i widziałem jak Jivaros'i od czasu do czasu krążyli naokoło naszego namiotu. Poczciwcy! pilnowali, by się nam co złego nie stało. Pocieszna scena nastąpiła rano, gdy chłopcy się obudzili. Po części rozespani, widząc się naraz w miejscu sobie obcem i otoczeni Jivaros'ami, podnieśli krzyk i zaczęli nawzajem zarzucać się pytaniami. Świeża wszakże woda wróciła ich wnet do rzeczywistości i niepokój ustał.

Po wstaniu przygotowano najpierw ołtarzyk. Zanim go ustawiono, zasiadłem pod starem, rozsochatem jakiemś drzewem, by niektórych chłopców wysłuchać spowiedzi, a gdy już zmówili pacierze poranne, wyszedłem ze Mszą św.

Po raz pierwszy w tem miejscu, tak wielce poetycznem, przy zlewie wód dwóch potężnych rzek, wśród bogactw cudnej przyrody, zdala od siedzib ludzkich, miała się pełnić bezkrwawa ofiara. Msza św. była śpiewana. Srebrne głosy dziatwy, echem leśnem wsparte, szeroko rozniosły pieśń chwały Bogu i pokoju ludziom dobrej woli. Po Mszy św. nastąpiło uroczyste wyznanie wiary w Boga, Stwórcę Wszechmogącego, a to odmawiając *Credo.* W tej chwili brał Bóg pod swe panowanie te miejsca bezludne, a JEZUS CHRYSTUS, Pan nasz i Zbawiciel, ustawiał w nich Swój Tron. O tak! *przyjdź królestwo Twoje,*“ zapanuj we wszystkich zakątkach tego rozległego wikaryatu, JEZU, nasz Odkupicielu, i niech się ta dzicz zamieni w rozkoszny ogród, gdzie niech się hoduje i wyrasta jak najwięcej kwiatów dla Raju niebieskiego!

Po Mszy św. pobłogosławiłem uroczyście podług Rytuału te miejsca, Jivarom, tych kniei mieszkańcom, na pożytek zbawienny, a na postrach szatanowi, który już teraz widzi zbliżające się panowanie Krzyża nad odwiecznem dotychczasowem swojem dziedzictwem.

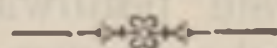
Po śniadaniu urządziwszy wszystko jak należy, ruszyliśmy z powrotem do Gualaquizy. Jivaros'owie towarzyszyli nam aż do samej *misyi*, dokąd przybyliśmy w nocy, zdrożeni, ale też bardzo zadowoleni z wycieczki.

30go maja. — *Miesiąc* Matki naszej, Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, obchodziliśmy ze szczególnem nabożeństwem, między innemi także w tej intencyi, by od Niej wybłagać pomoc w licznych a ciężkich potrzebach doczesnych, które nas zewsząd uciskają. W nadziejach naszych nie zostaliśmy zawiedzeni: Matka Najświętsza nieustającej pomocy i dobrej rady, dopomogła nam rzeczywiście, a to poddając mi myśl rozesłania prośby na piśmie po wszystkich parafiach dyecezyi Cuenki i Gualaquizy o poratowanie naszej *misyi.* W ten sposób mogłem, dzięki nadesłanym ofiarom, pozbyć się niektórych długów, zaciągniętych na budowę nowego kościoła i przyległego do niego domu; dawniejszy, jak wiadomo, był całkiem zrujnowany przez pożar, który nas nawiedził jeszcze w grudniu 1894 r. Swoją drogą ofiary te były tylko jakoby kroplą w morzu w porównaniu do ogromu wydatków, jakie nas jeszcze czekają, mam jednak niezachwianą ufność w Najświętszej Wspomożycielce Chrześcijan, że natchnie serca szczodrobliwe przezacnych Pomocników naszych, by nie mogąc *osobiście,* przynajmniej *za pomocą złożonych ofiar* stali się misyonarzami i przyczynili do nawrócenia Jivaros'ów w *wikaryacie apostolskim Mendez y Gualaquiza.*

X. Franciszek Mattana.



RUINY
kościoła podominikańskiego
w Oświęcimie.



W bieżącym numerze „*Wiadomości salezyańskich*“ podajemy Szanownym **Pomocnikom** naszym nieobojętne dla nich ryciny, przedstawiające *kaplicę* św. Jacka Odrowąża, tudzież *ruiny kościoła podominikańskiego* w **Oświęcimie**, z których ma powstać *kościół* Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, a opodal stanąć pierwszy *dom salezyański* na ziemi polskiej.

O *kaplicy* tej i *ruinach* miło im zapewne będzie dowiedzieć się kilka bliższych szczegółów.

Ktokolwiek przejeżdża przez **Oświęcim**, mieścinę galicyjską, na pograniczu Górnego Śląska położoną, a na pamiątki naszej dawnej przeszłości nie jest obojętny, tego uderzyć muszą *ruiny* kościoła podominikańskiego, odznaczające się swoją wielkością i pięknym stylem gotyckim. Ruiny te, prócz *baszty zamkowej*, są jedyną pamiątką po dawnych książętach oświęcimskich, z linii Piastów, a sięgają końca XIII^go^, a początku XIV^go^ wieku.

O początku jego wspomina O. Kazimierz Lasocki, Dr. św. teologii a przeor OO. Dominikanów oświęcimskich, w rękopisie swoim z r. 1650^go^, że kościół i klasztor oświęcimski, pod wezwaniem św. Krzyża, krótko przed skonem, albo zaraz po skonie św. Jacka Odrowąża, fundowali książęta oświęcimscy, Mieszko i Władysław, z których pierwszy żył około roku 1291^go^, a drugi około r. 1316^go^. X. Siejkowski zaś przyłącza jeszcze jako szczególniejszą fundatorkę tego kościoła i wznoszącego się opodal klasztoru żonę Władysława, księżnę Eufrozynę, panią wielkiej świątobliwości i ofiarności.

Książęta ci, patrząc własnemi oczyma na zbawienne skutki misyi apostolskiej pierwszych Dominikanów polskich a współrodaków swoich, św. Czesława i św. Jacka Odrowążów (urodzonych w Kamieniu na Śląsku), zapragnęli gorąco mieć ten zakon na zawsze u siebie, aby przezeń w narodzie umocnić wiarę i cnotę. I nie zawiedli się też w nadziejach swoich, bo OO. Dominikanie oświęcimscy siali hojnie po kraju ziarno Chrystusowej nauki przez całe pięć wieków. W podziemiach też ich kościoła pragnęli odpocząć po śmierci książęta oświęcimscy, jak to stwierdza dziejopis Długosz (*lib. XI, fol.* 644), że „*dnia 7^go^ kwietnia* 1433^go^ *r. Kazimierz, książe oświęcimski, syn Przemysława młodszego, na zamku swoim oświęcimskim umarł i w klasztorze OO. Dominikanów jest pochowany,*“ a miejsce i ślady ich grobowców wskazują do dziś dnia.

Lecz Opatrzność Boża w przebiegu wieków ciężkiemi próbami nawiedziła ten klasztor. W wieku XV^tym^ zerwała się od zachodu straszna burza w postaci Husytów, heretyków czeskich, którzy mając na czele Żiżkę i Prokopa, a ogniem i mieczem niszcząc kościoły i klasztory katolickie, aż do Częstochowy się posunęli i tam oblicze cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny cięciem miecza świętokradzko znieważyli. Napadli także na klasztor oświęcimski, a zniszczywszy ogniem zabudowania klasztorne, chcieli zniszczyć i kościół, do którego zakonnicy i lud pobożny się schronił, błagając dzień i noc miłosierdzia Boskiego. Lecz wszelkie usiłowania heretyków były daremne, bo — jak mówi podanie, — ktokolwiek z nich wdarł się po drabinie pod dach wysoki, aby go podpalić, spadał na ziemię oślepiony lub połamany, aż wreszcie widząc nad klasztorem unoszącą się w jasności postać św. Jacka Odrowąża w habicie dominikańskim, strachem zdjęci, odstąpili. Odtąd z tem większem jeszcze zaufaniem wzywał lud opieki św. Jacka.

W wieku XVI^ym^ przemocą wdarli się do klasztoru heretycy Aryanie, a wypędziwszy zakonników, opanowali kościół i dopiero po kilkudziesięciu latach z niego wyparci zostali.

Tryumfem dla całej Polski i Śląska wogóle, a dla Oświęcimia w szczególności był rok 1596, w którym św. Jacek kanonizowany i pomiędzy Świętych uroczyście policzony został. Wtenczas to prawdopodobnie OO. Dominikanie oświęcimscy na tę pamiątkę swój *kapitularz*, w którym dotąd pacierze kapłańskie i pobożne narady odprawiali, przemienili na *kaplicę* św. Jacka, sławiąc jego cuda malowidłami na ścianach, których ślady dotąd są jeszcze widoczne. W tej kaplicy znajduje się także *pomnik marmurowy*, zachowany dotąd jeszcze w całości, a wystawiony przez Agnieszkę z Bibersteinów (Starowieyskich) mężowi swemu, Mikołajowi z Mstowa Mstowskiemu, który poległ w obronie wiary i ojczyzny przeciwko Szwe-

dom dnia 18go sierpnia 1656go roku na polu walki w 34ym roku życia.

Nagrobek ten przypomina, tak dla klasztoru oświęcimskiego, jak i dla całego miasta, straszne czasy najazdu szwedzkiego. Wtenczas to Szwedzi, zalawszy całą Polskę prócz *Częstochowy* (którą Najświętsza Marya Panna cudownie Opieką Swoją ocaliła), zniszczyli ogniem całe miasto Oświęcim, klasztor i wszystkie jego kościoły. Wtedy to gotyckie sklepienia, których ślady dotychczas są widoczne, runęły i już więcej się nie podniosły.

Ostatni atoli cios zadał klasztorowi cesarz Józef II swoim dekretem kasacyjnym, mocą którego zakonnicy zostali skazani na wymarcie, a dobra wraz z kościołem i klasztorem sprzedano.

Ostatnim przeorem był Dr. św. teologii, O. Rajmund Reissmann, a ostatni Dominikanin, który opuścił klasztor w roku 1816ym, po pięciusetletniem jego istnieniu, był O. Winkler. Odtąd zaczął się jego ostateczny upadek.

Cele klasztorne przemieniono na mieszkania, *kaplicę* św. Jacka zamieniono na śpichrz zbożowy, a potem na skład kości i starych szmat. Nim w r. 1819ym przystąpiono do rozebrania dzwonnicy, po raz ostatni uderzono w dzwony. Był to ich ostatni a bolesny jęk, który odczuło każde chrześcijańskie serce, tak iż nikt, kto je usłyszał, od łez wstrzymać się nie mógł. Pobożni żegnali się z nimi, jakby z przyjaciółmi, których już więcej słyszeć nie będą. Dzwony poszły na sprzedaż, również jak i organy. Sprzedano ołtarze, a pomniki i tablice pamiątkowe brał każdy, kto chciał. Wreszcie w roku 1845ym, gdy dach na kościele groził zawaleniem, zrzucono go i rozebrano, a tak ten kościół, co jak matka tulił do siebie i wychował dziadów i pradziadów, wnuków i prawnuków, z ostatniej swej szaty został odarty.

Ale nie tu jeszcze koniec jego poniżenia! Gdy wraz z dobrami oświęcimskiemi przed piętnastu laty kościół ten dostał się w ręce żydowskie, obstawiono go stajniami, jatkami, składami węgla i nawozu. Wewnątrz kościoła stanęły kałuże gnojówki, a na grobowcach fundatorów, książąt oświęcimskich, urządzono wewnątrz świątyni, na miejscu niegdyś najświętszem, składy nafty, w zakrystyi zaś sklepik żydowski.

Gorszej profanacyi domu Bożego i pamiątek przeszłości wyobrazić sobie prawie nie można — i to pamiątek, które mają za sobą pięciowiekową, *podwójną* niejako, przeszłość, bo religijną i narodową. A jednak stan ten ostatniego poniżenia i zbeszczeszczenia cennej pamiątki narodu trwał tak aż do bardzo niedawna!

Ruiny te wszakże podominikańskie polecają się jeszcze swoją *wartością architektoniczną* i *trwałością* budowy.

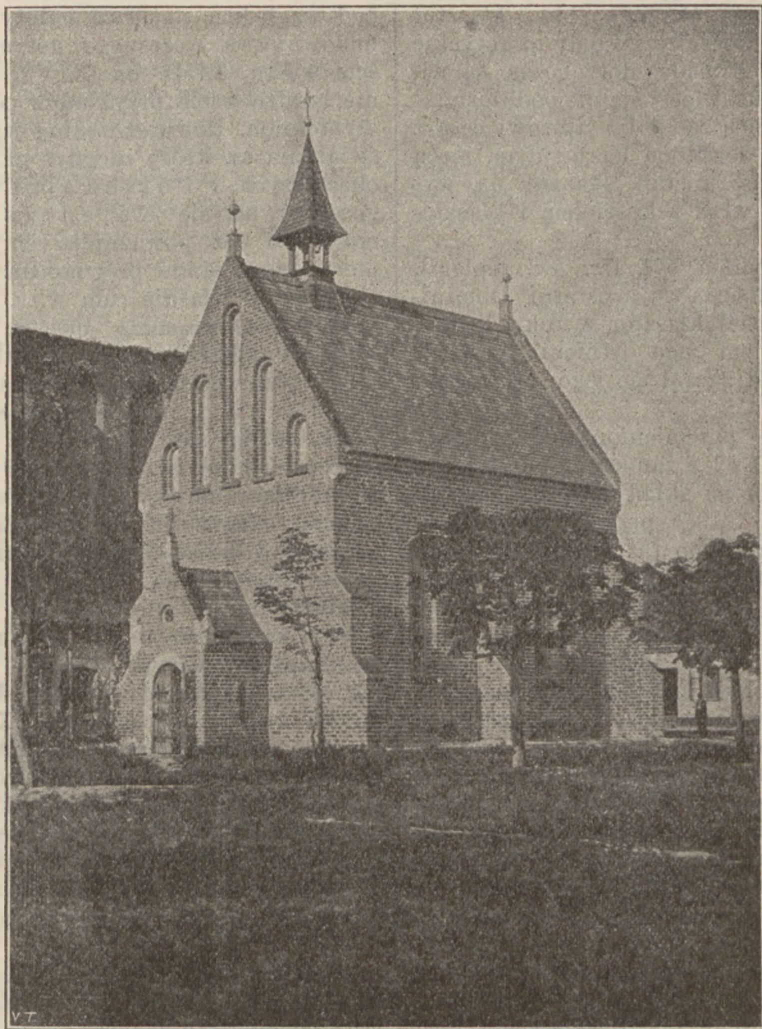
Według orzeczenia c. k. konserwatora krajowego, p. Odrzywolskiego, zabytek ten pod względem *stylowym* należy do odcienia budownictwa wczesnego gotycyzmu z przejścia wieku XIIIgo na XIVty, z którego już nie bardzo wiele przykładów pozostało w naszym kraju. Również według jego orzeczenia, świątynia ta, która niegdyś należała do najokazalszych w Polsce, a pod względem długości równa się Katedrze na Wawelu, może być bez poważniejszych trudności do pierwotnego stanu przywrócona.

W tymto właśnie celu w. r. 1894ym zawiązał się w **Oświęcimie** *komitet*, który położył sobie za zadanie, przedewszystkiem wykupić z rąk żydowskich kościół ten wraz z *kaplicą* św. Jacka i placem przyległym. Dzięki Bogu, udało się już wyrwać z rąk innowierców *kaplicę* św. Jacka, a zeszłego roku pięknie ją odnowić, tak iż jest prawdziwą ozdobą miasta ku chwale Bożej. Również udało się *komitetowi* zebrać potrzebny fundusz na wykupno samej świątyni z resztą placów i zabudowań klasztornych.

W roku bieżącym (jak o tem przezacnym **Pomocnikom** naszym niedawno donosiliśmy), tak *ruiny*, jak *kaplica* św. Jacka, z rąk komitetu przeszły w posiadanie XX. Salezyanów, którzy w **Oświęcimie** postanowili założyć pierwszy dom Zgromadzenia swojego na ziemi polskiej, na gruzach podominikańskiego kościoła wznieść świątynię pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, opodal zaś wystawić *zakład księdza Bosko* dla dziatwy i młodzieży polskiej.

Po ludzku sądząc, nowe przedsięwzięcie to (albo, jak się mówić zwykło: *dzieło*), do którego obecnie tak ochoczo przystępują synowie księdza Bosko, przechodzi — co się tyczy ogromu wydatków na zakupno potrzebnego na budowę materyału, a następnie na rozpoczęcie samejże budowy, — miarę zwykłych, nawet *wyłącznie* na większą chwałę Bożą, bez żadnych ziemskich rachub, ni widoków, podejmowanych przedsiębiorstw. Jak bowiem z załączonej ryciny **Pomocnicy** nasi sami poznać mogą, własność Zgromadzenia stanowi tylko *kaplica*, obszerny, ale całkiem pusty *plac* i dość wysokie, w wierzchniej swojej części już zwietrzałe, *ściany*, na których ma się wznieść wzmiankowana świątynia, a obok tejże zakład.

Wydatki więc nieodzowne, tak na dźwignięcie starych murów w górę, jak postawienie nowych, pochłoną, co najmniej, *krocie tysięcy* złotych reńskich. A tymczasem w kasie Zgromadzenia salezyańskiego, nietylko że (jak zwykle) dotkliwy panuje brak funduszów, — stąd o rozpoczęciu budowy w roku bieżącym ani nawet mowy być nie mogło, — ale co więcej, Zgromadzeniu odradzano zewsząd usilnie, przyjmować wogóle na własność i *plac* i *ruiny*, gdyż łatwo może (tak twierdzono) uwikłać się w interesa i sprowadzić na siebie następstwa tego rodzaju, iż gorzko by mu przyszło po niewczasie żałować nierozwagi swojej. Położenie materyalne utrudnia również wzgląd na mieszkańców **Oświęcimia** i okolicy, którzy częstemi klęskami, a zwłaszcza wylewami rzek *Wisły* i *Soły* nękani, mimo swej wielkiej ofiarności, jakiej w ostatnich zwłaszcza latach tak niezbite złożyli dowody, na sumę większą, do rozpoczęcia i prowadzenia dalej budowy niezbędną, sami się nigdy zdobyć nie zdołają.



Kaplica św. JACKA w Oświęcimie.

Pomimo to, synowie księdza Bosko, — biorąc sobie, jak zawsze, przykład ze ś. p. Ojca swego i Założyciela, który w r. 1865[ym] przystępując do budowy kościoła Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, w Turynie, mający kosztować przeszło *milion* franków, nie zawahał się w swojem postanowieniu, choć zaledwie posiadał 40 *centymów* (= 32 *fenygi*, lub 16 *centów* austr.) w kasie, — nie zważając na brak wszelkich funduszów i nie dając się odstraszyć żadnym mało-

słusznym przedstawieniom, — mając na uwadze jedynie większą chwałę Bożą i zbawienie dusz, — rozważywszy całą rzecz wszechstronnie przed Panem Bogiem i widząc w osiedleniu się swojem w **Oświęcimie** wyraźną Jego wolę dla siebie, — ufni przedewszystkiem w Opatrzność Boską i poparcie Najświętszej Wspomożycielki, — synowie księdza Bosko (mówimy) mimo wszystkie trudności — przykładają śmiało rękę do wielkiego dzieła, aby kościół podominikański w **Oświęcimie** z niegodnego położenia, w jakiem się dotychczas znajdował, wyrwać i Oblubienicę Chrystusową, przez heretyków i innowierców shańbioną i ogołoconą, w odpowiednie jej wysokiej godności szaty przyoblec.



Ruiny kościoła podominikańskiego w Oświęcimie.

Zanim atoli ta chwila nadejdzie, kościół ten, jak na teraz, dla braku na odbudowanie środków, ciągle jeszcze leży w gruzach, Oblubienica ona (podobna w upadku swym do jerozolimskiej) jest jeszcze ciągle jako „*wdowa*, ona, która dawniej była *panią narodów: księżna powiatów* jeszcze jest zawsze *hołdowną. Płacząc płacze w nocy, a łzy jej na czeluściach jej: niemasz, ktoby ją cieszył ze wszech miłośników jej: wszyscy przyjaciele wzgardzili nią i stali się jej nieprzyjaciołmi. Drogi*, prowadzące do niej, *płaczą, że niemasz, ktoby szedł na święta uroczyste; bramy jej są pokażone, kapłani jej wzdychający, a ona sama gorzkością ściśniona. Przeciwnicy jej stali się jej głową, nieprzyjaciele jej wzbogacili się . . . odstąpiła od niej wszystka jej ozdoba. Wspomniała na dni utrapienia swego . . ., gdy jej lud padał od ręki nieprzyjacielskiej, a nie było pomocnika: widzieli ją nieprzyjaciele i naśmiewali się z niej. Wszyscy, którzy ją czcili, wzgardzili nią, bo widzieli zelżywość jej.*“

Do przechodniów woła: „*O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja! . . . Z wysoka puścił Pan ogień na kości moje i wyćwiczył mnie . . . położył mnie spustoszoną, przez wszystek dzień żałością utrapioną . . . Słuchajcie, proszę, wszystkie narody, a obaczcie boleść moją . . . gorzkości jestem pełna . . . mnogie są wzdychania moje, a serce moje smętne!*“

Ale, żywie Bóg! Nie potrwa długo, a skończą się dla niej dni owdowienia, dni wiekowej hańby i sromoty, wdzieje na nowo na siebie szaty godowe Oblubienica Chrystusa, świadek chwały i niedoli narodu, a wdzieje je dzięki ofiarności ludu polskiego.

Grosz wdowi ludu polskiego wyrwał już

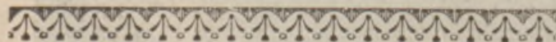
pamiątkę narodową z rąk innowierców, jego grosz dźwignie także w górę na pół zwalone mury i — da doczekać miłościwy Bóg — wzniesie rychło, co sobie wraz ze Zgromadzeniem salezyańskiem zamierzył, tj. świątynię na cześć największej po Bogu swojej Dobrodziejki i Opiekunki,

Najświętszej Maryi Panny
Wspomożenia Wiernych.

NB. Wszelkie datki i ofiary na budowę kościoła i zakładu najlepiej przesyłać pod następującym adresem:

AUSTRYA
OESTERREICH.

Wielebny X. Franciszek TRAWIŃSKI
OŚWIĘCIM
Galicya.



ŁASKI

WYJEDNANE ZA PRZYCZYNĄ

NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

WSPOMOŻENIA WIERNYCH.

Jeden z najzacniejszych i najgorliwszych naszych **Pomocników**, *jakich wogóle mamy w* **Prusach Zachodnich**, *przesyła nam opis trzech łask, otrzymanych za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, oraz dusz, w czyścu cierpiących, prosząc o ogłoszenie takowych w* **„Wiadomościach salezyańskich.“** *Ponieważ czyni to w piśmie* **polskiem**, *sam zaś jest urzędnikiem państwowym, — nie chcąc wobec rozszalałego obecnie prześladowania narazić siebie i rodziny, choćby z tego tylko względu, na zarzut, jakoby był „ein grosspolnischer Agitator,“ — opisuje łaski rzeczone w sposób* anonimowy.

I.

Nie tak dawno temu, dla całkiem błahych powodów wytoczono mi proces, który niemało sprawił mi zgryzoty. Poprosiłem wtedy o odprawienie *nowenny* w Oratoryum turyńskiem, ślubując jednocześnie zapisać do **salezyańskiego Związku mszalnego Najsłodszego Serca Jezusowego** po dziesięćkroć dusze zmarłych, w czyscu cierpiące, — a to składając jako ofiarę 10 marek, — w razie zaś pomyślnego ukończenia procesu, ogłosić doznaną łaskę w **„Wiadomościach salezyańskich.“** I oto Matka Najświętsza Wspomożycielka wraz z cierpiącemi w czyscu duszyczkami, wspólnem Swojem przed Bogiem wstawiennictwem, tak mi skutecznie dopomogła, że od kary zostałem uwolniony.

Pragnąc obecnie wywiązać się z danego przyrzeczenia, przesyłam wraz z innemi, do **salezyańskiego Związku mszalnego** zebranemi ofiarami, również sumę, wyżej oznaczoną, prosząc Szan. Redakcyę o łaskawe ogłoszenie tego, com wyżej był opisał.

II.

Pewna dziewczynka dziewięcioletnia miała wzrok tak dalece osłabiony, że we dnie zaledwie rozpoznawała przedmioty, najbliżej jej leżące, wieczorem zaś zgoła nic nie widziała. Idąc za radą pewnej osoby, która już nieraz w **„Wiadomościach salezyańskich“** czytała była o cudownych często skutkach noszenia *medalika Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*, włożyła jej razu pewnego matka na szyję taki poświęcony *medalik*, sprowadzony z Turynu, zalecając jej równocześnie codzienne odnawianie *nowenny*, na sposób, podany nam przez Ojca naszego, X. Bosko. I o cudo! Zaledwie dziewczynka *nowennę* rozpoczęła, odzyskała wzrok do tego stopnia, że we dnie mogła wszystko, nawet w znacznem oddaleniu, widzieć, wieczorami zaś wszelkie niezbyt odległe przedmioty dokładnie rozróżniać. Niech za tę łaskę po wszystkie czasy będzie wysławione i wywyższone Imię Maryi, Wspomożenia Wiernych i Pocieszycielki utrapionych!

Tu jednakże jeszcze dodam, że ile razy dziecko z jakiegobądź powodu zaniedbało włożyć na siebie medalik, lub odmówić *nowennę*, siła wzroku natychmiast słabła i szlachetny organ ten wracał do pierwotnego, znieczulonego stanu.

III.

Pewna osoba, śmiertelną złożona chorobą, według własnego swego zeznania, niegodnie się była spowiadała i w sposób świętokradzki przyjęła Komunią św. Kiedy jej wszakże — już po tym strasznym wypadku — zawieszono na szyi *medalik Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych*, i zaczęto na jej intencyą odmawiać *nowennę* do Najświętszej Wspomożycielki, dostąpiła (śmiało to twierdzić można) jedynie dzięki możnemu wstawieniu się najlitościwszej *Ucieczki grzeszników* od niezmierzo-

nego Miłosierdzia Bożego tej wielkiej łaski, że mogła się na nowo wyspowiadać, święto kradztwo z duszy zrzucić, z Panem Bogiem się pojednać, Komunią św. godnie przyjąć i z najświętszemi Imionami, Jezusa, Maryi i Józefa, na ustach, całkiem przytomnie do lepszego żywota się przenieść.

X. (Prusy Zachodnie).

***

Podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za doznaną pomoc. — Niżej podpisany *Pomocnik salezyański* składam z wdzięcznością przepełnionem sercem najserdeczniejsze dzięki Matce Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za uleczenie mnie z ciężkiej *febry*, na którą byłem cierpiał. Zwróciłem się z prośbą do OO. Salezyanów do Turynu, posyłając ofiarę na Mszą św. i prosząc o *nowennę* do Matki Boskiej Wspomożenia, a skorom otrzymał wiadomość, kiedy się za mną dziatwa salezyańska w Oratoryum św. Franciszka Salezego zacznie modlić, zaraz w pierwszym dniu *nowenny* poznałem, iż jestem zupełnie zdrów. Więc za tę i za wszystkie inne łaski niechaj będą dzięki, cześć i chwała Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych! Prosząc, żeby ta Matka najlepsza także nadal miała mnie wraz z całą rodziną w Swej najświętszej Opiece, piszę się i t. d.

Dzieckowice (Górny Śląsk).

Franciszek Dyjas.

***

Składam najwyższe podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za otrzymane przez Jej wstawiennictwo łaski (uzdrowienie dwóch chorych z ciężkiej niemocy), co w **„Wiadomościach salezyańskich"** umieścić proszę ku zachęceniu Wiernych do uciekania się do tej wszechwładnej Pani i Matki naszej w każdej potrzebie.

Polanka wielka (Galicya).

X. Izydor Steczko, proboszcz.

***

Skutek nowenny. — Ze wstydem wyznaję to publicznie, że czytając w każdym numerze **„Wiadomości salezyańskich"** o tylu łaskach, wyproszonych u Pana Boga za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, niedowierzałem tym dziękczynieniom tak długo, aż na mnie samego przyszła teraz kreska. Bo oto musiałem teraz pójść na pensyą, mając za mało lat opłaconych *ze* swojej *pracy*; z *renty* zaś ją otrzymać, — o tem nie mogłem ani marzyć, wiedziałem bowiem aż nazbyt dobrze, że opierając się na pewnym paragrafie pruskiego *prawa krajowego* nie chcą jej dać żadnemu robotnikowi, który jeszcze 50 *fenygów* potrafi dziennie sobie zapracować. W tak ciężkiem utrapieniu, lubo wielce niegodny grzesznik, żałując swego niedowiarstwa, uciekłem się o pomoc do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych. Długo przedtem wątpiłem, to też długo musiałem teraz o pomoc prosić, alem ją jednak otrzymał: przez 4 miesiące odmawiałem z ufnością *nowennę* na sposób, podany przez X. Bosko, i oto zostałem wysłuchany. Przeto upominam wszystkich w podobnem, co ja, położeniu się znajdujących, aby żaden nie wątpił, lecz z całą ufnością w potrzebach swoich natychmiast uciekł się do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, a z pewnością będzie wysłuchany.

Miejski Janów (Górny Śląsk).

Karol Barański.

***

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Najświętsza Marya Panna, Wspomożenie Wiernych! — Najpokorniejsze dzięki składam Boskiemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za cudowne prawdziwie uzdrowienie mnie, którego się nigdy tak nagle nie spodziewałam. Gdy Wiel. OO. Salezyanie wraz z dziatwą swoją w Oratoryum turyńskiem *nowennę* na moją intencyą odprawiali, doznałam łaski, o jaką prosili, w tym dniu, w którym odprawiwszy Spowiedź przystąpiłam do Stołu Pańskiego: powróciłam do domu zupełnie uleczona, za co jeszcze raz z głębi serca publicznie składam dzięki.

Wrocław (Śląsk).

Stanisława Ratajczak.

***

Na podziękowanie za otrzymane łaski za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, przesyłają ofiarę na cele salezyańskie:

— Helena Dobrzycka z *Obornik* (Wielkie

Księstwo Poznańskie), nadsyła zebrane ofiary na cele salezyańskie, dzięki serdeczne składając Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za uzyskanie posad dla kilku osób, oraz za cudowne prawie uzdrowienie przyjaciółki swej bez operacyi.

— Tomasz Cyrulik z *Obornik* (Wielkie Księstwo Poznańskie), z wdzięczności za łaski otrzymane przysyła ofiarę na kościół *Matki Boskiej Wspomożenia* w **Turynie**.

— Karol Janke z *Szarleja* (Górny Śląsk) wraz z rodziną, na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za łaski otrzymane a na uproszenie sobie nowych, przysyła ofiarę na cele salezyańskie.

— Jan Polewka z *Bobrku* (Górny Śląsk), składa dzięki serdeczne za łaski odebrane i nadsyła ofiarę.

— Marya Kubik z *Halle* (Prow. Saskiej), składa ofiarę na podziękowanie Matce Boskiej Wspomożycielce za wszelkie przez Nią odebrane łaski.

— I. Górski, nauczyciel, z *Chełmna* (Prusy Zachodnie), nadsyła ofiarę na cele Zgromadzenia salezyańskiego z wdzięczności dla Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za przyjście do zdrowia żony.

— Maryanna Świeży z *Zawodzia* (Górny Śląsk), na podziękowanie za odebrane łaski za przyczyną Najświętszej Wspomożycielki nadsyła ofiarę na cele salezyańskie.

— Jan i Wanda Szubertowie z *Kiszkowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłamy w załączeniu 10 marek jako *votum* dla Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki za wysłuchanie pewnej prośby, oraz jako dalsze polecenie się Jej Opiece, prosząc o *nowennę* w Oratoryum turyńskiem, na intencyą dobrego powodzenia.“

— Ignacy Chwieralski z *Koźmina* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Serdeczne dzięki składam publicznie Najsłodszego Serca Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za otrzymaną łaskę. Dnia 7go b. m. miałem złożyć przysięgę .... w pewnej sprawie, której z rozmaitych przyczyn bardzo się obawiałem. Na tę intencyą odprawiłem *nowennę* i, dzięki Bogu, zostałem od niej uwolniony.“

— Wojciech i Julianna Flakusowie z *Maciejkowic* (Górny Śląsk), otrzymawszy od Najsłodszego Serca Jezusowego i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, nową łaskę (chodziło o wygranie procesu), nadsyłają ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej.

— Konstancya Piechocka z *Trzemeszna* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła ofiarę za uzyskaną pomoc i odzyskane zdrowie.

— Jan Barlasz z *Boru* (półwysep *Hela*), przysyła ofiarę na odprawienie Mszy św. śpiewanej na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za odebrane zdrowie.

— Rozalia Donder z *Dziergowic* (Górny Śląsk). — „Straciły nam si były pieniądze już temu blisko rok. Przyszło mi wtedy na myśl, posłać czcigodnym Ojcom do Turynu jałmużnę, ażeby wraz ze swą dziatwą prosili Najsłodsze Serce Jezusowe i Najświętszą Maryą Pannę, Wspomożycielkę Chrześcijan, ażeby owemu człowiekowi serce zmiękło i pieniądze zabrane nam oddał. Z wdzięczności dla Najświętszej Panienki i na uproszenie sobie za Jej przyczyną łask, które w liście wymieniam, posyłam na Wasze dobre cele 5 marek.“

— Krystyna Nieszporek z *Dziergowic* (Górny Śląsk). — „Wnuczka moja, 10 lat licząca, niedawno temu była już na ostatniej pościeli i już ani oddychała, ani jej pulsa biły. Wtenczas ofiarowałam ją Boskiemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych. To poskutkowało lepiej, aniżeli wszystkie lecznicze zabiegi, chora zaczęła zwolna przychodzić do siebie, a na trzeci dzień odzyskała mowę. Na ofiarę przysyłam 4 marki, dwie marki zaś na odprawienie Mszy św. przed cudownym obrazem Najświętszej Wspomożycielki w Oratoryum salezyańskiem w Turynie, na intencyą, ażeby dzieweczka ta zupełnie przyszła do zdrowia.“

— Małgorzata Marek, wdowa, z *Dziergowic* (Górny Śląsk). — „Oświadczam, iż najzupełniej słuszne są słowa jednego ustępu w Waszych odpowiedziach na prośby o odprawienie *nowenny*: ‚*Udajmy się również z prośbą o wstawienie się przed tronem Wszechmocnego Boga do czcigodnego Ojca naszego*, **X. Bosko**. *On, który tak gorąco się modlił za swymi dobrodziejami, póki jeszcze żył na ziemi, z pewnością nie zapomni o nich w niebie, gdzie, jak mamy w Bogu nadzieję, przebywa obecnie.*‘ Doznałam ja sama razu pewnego, jako rzeczywistą prawdę mieszczą te wyrazy i że **X. Bosko** po śmierci jeszcze, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, stara się o swoje sieroty.“

(Opowiadanie Szanownej naszej *Pomocnicy* zniewoleni jesteśmy w tem miejscu przerwać, a to z przyczyny *procesu informacyjnego*, toczącego się obecnie w sprawie **X. Bosko** w Rzymie).

— Jan Piekut z *Neuburg* (Prusy Zachodnie). — „Za odprawienie *nowenny* w pewnej mojej intencyi bardzo serdecznie dziękuję. Matka Boska Wspomożycielka prawdziwie się przyczyniła i modlitwy odniosły skutek. Mam tu teraz robotników z Królestwa polskiego. Opowiedziałem im, jak umiałem, o **salezyańskim Związku mszalnym Najsłodszego Serca Jezusowego** i zaraz z nich 30 do niego przystąpiło.“

— Julianna Kuczera, wraz z córką Joanną, z *Grabczaka* (Górny Śląsk). — „Nadsyłając ofiarę (3 m.) na cele salezyańskie, dzięki serdeczne składam Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Wspomożycielce Wiernych za łaskę otrzymanego zdrowia dla mnie i mojej córki.“

— F. P. z *Kolonii Böhme* przy *Zawadzkiem* (Górny Śląsk). — „Będąc niedawno w stanie odmiennym, trwożyłam się zawsze na same wspomnienie przeszłych chwil, jakie one dla mnie były trudne bolesne. Wtenczas postanowiłam sobie udać się

z prośbą do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, w tej intencyi, że jeżeli Najsłodsze Serce Pana Jezusa za Jej świętą przyczyną raczy mnie wysłuchać i łaskę lekkiej i szczęśliwej godziny mi udzielić, to poślę ofiarę na zakłady salezyańskie, otrzymaną zaś łaskę ogłoszę publicznie w **„Wiadomościach salezyańskich.“** Prośba została wysłuchaną, wywiązując się zatem z danego przyrzeczenia, z sercem, pełnem wdzięczności dla Najświętszej Wspomożycielki, przysyłam ślubowaną ofiarę, polecając się także nadal Jej Opiece.“

— Ter. J. z *Lubostronia* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Najpokorniejsze dzięki składam Najsłodszemu Sercu Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za przyjście do zdrowia brata mojego, którego i nadal Opiece Najświętszej polecam.“

— Antoni Mainka, zwrotniczy z *Olesna* (Górny Śląsk). — „W ostatnim moim liście uwiadomiłem był, prosząc o modlitwy wychowującej się w Oratoryum salezyańskiem w Turynie dziatwy, Przew. Ojca o nader ważnej, a wielce zawikłanej sprawie, w jaką wraz z inną jeszcze osobą zostałem wmięszany. Modlitwom tym niezawodnie zawdzięczam, że od pół roku mam spokój i mogę żywić nadzieję, że wszystko skończy się dla mnie dobrze.“

— Cecylia Załuszkiewicz z *Berlina*. — „Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Chrześcijan, za łaskę, jakiej doznałam, serdeczne dzięki składając, przysyłam czcigodnym Ojcom 2 marki na odprawienie Mszy św. dziękczynnej przed obrazem *Matki Boskiej Wspomożenia*, w Oratoryum salezyańskiem w Turynie łaskami słynącym, prosząc o modlitwy wychowanków w intencyi uzyskania zdrowia dla mnie i męża mojego.“

— St. Krzaklewski, uczeń gimnazyalny, z *Drohobycza* (Galicya). — „Najserdeczniejsze składam podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, gdyż jedynie za Jej wstawieniem się otrzymałem dobrą klasyfikacyę.“

— Przew. M. Wikarya SS. Augustyanek w *Krakowie*, nadsyła ofiarę (5 złr.) w imieniu Amalii Sikory z wdzięczności za otrzymaną łaskę po odprawieniu *nowenny* na tejże intencyą do Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki przez dziatwę salezyańską w Oratoryum turyńskiem.

— Hieronim i Jadwiga Jagłowie z *Laurahuty* (Górny Śląsk), składają ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej na cześć Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za otrzymane łaski.

— Jan Bielecki, listowy z *Warlubia* (Prusy Zachodnie). — „Czcigodnym OO. Salezyanom przysyłam 5 m. jako ofiarę z wdzięczności dla Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, za łaski i dobrodziejstwa, za Jej potężną przyczyną odebrane, z prośbą o dalsze modlitwy dziatwy salezyańskiej w Oratoryum turyńskiem o błogosławieństwo Boże.“

— Antoni Kaczyński, Anastazya Derwich i Jan Młynarz, wszyscy troje z *Lutogniewa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), nadsyłają ofiary na cele salezyańskie i Msze św. dziękczynne za odebrane, za przemożną Najświętszej Wspomożycielki wiernych Chrześcijan przyczyną, dobrodziejstwa i łaski.

— PP. Michalina i Marta Gajewskie z *Kurnika* (Wielkie Księstwo Poznańskie), z wdzięczności dla Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, składają ofiarę (9 m.) na cele Zgromadzenia salezyańskiego.

— Marya Ciągwa z *Wielowsi* (Górny Śląsk). — „Czcigodnym OO. Salezyanom posyłam niniejszem na ich potrzeby 5 marek. Jest to wiązanie mojego nowonarodzonego dziecięcia, imieniem Alfonsa, posyłam je zaś jako ofiarę na cześć Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, żeby mi ta Matka Najświętsza strzegła to dziecię, żebym je mogła wychować na cześć i na chwałę Panu Bogu.“

— Stanisław Mieloch ze *Śremu* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła 5 m. ofiary z wdzięczności za doznane łaski z prośbą o modlitwy za synem, który ukończył filozofią u OO. Jezuitów a zapadł na zdrowiu.

— Karol Gawenda z *Ligoty* (Górny Śląsk). — „W bieżącym roku dwa razy prosiłem Waszą, czcigodni OO. Salezyanie, dziatwę o odprawienie *nowenny* do Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, aby mi u Pana Boga raczyła wyprosić zdrowie. Teraz składam Panu Bogu Wszechmogącemu i Najśw. Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, dzięki serdeczne na milion kroć razy, bo doznałem takiego polepszenia, iż mogę wspólnie z innymi w każdem zajęciu pracować, a już najlepszym dowodem mego przyjścia do zdrowia jest, że mnie do wojska zapisali, do którego w październiku b. r. mam się stawić. Dziękując z głębi serca za łaskę otrzymaną, proszę Wielebnych OO. o wspieranie mnie modlitwami przez ten czas, jak będę w wojsku służył, by mi się dobrze powodziło i żebym szczęśliwie dostał się do domu; proszę także o jaki mały obrazeczek Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, cobym go mógł wziąć ze sobą i miał go często na oczach, aby mi zawsze przypominał, że Najświętsza Marya Panna, Wspomożenie Wiernych, mnie uzdrowiła, żebym się zawsze do Niej modlił i o Niej przez całe życie nie zapomniał. Kiedy zaś Pan Bóg pozwoli mi od wojska wrócić szczęśliwie do domu, to chcę i nadal o Was, czcigodni Ojcowie, nie zapominać i aż do końca życia mego wspierać misye i zakłady Wasze.“

— Zuzanna Laszczyca z *Bytomia* (Górny Śląsk), nadsyła ofiarę na Mszę św. dziękczynną na cześć Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki za otrzymane łaski.

— Eufemia Leśnik, Natalia Marek i Marya Kuchlińska, wszystkie trzy z *Pyskowic* (Górny Śląsk). — „Chwała i cześć niech będzie Panu Jezusowi, naszej Miłości, a Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, naszej Nadziei! Pragnąc wywiązać się z przyrzeczenia,

uczynionego Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce wiernych Chrześcijan, w zamian za otrzymane łaski, posyłamy ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnych i na cele Zgromadzenia salezyańskiego, polecając modlitwom dziatwy Oratoryum turyńskiego inne jeszcze potrzeby nasze."

— Paweł i Jacek Ciomperlikowie z *Grodziska* (Górny Śląsk), dzięki składając Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za łaski otrzymane, nadsyłają ofiarę na cele salezyańskie.

— Bibianna Siara z *Szardzina* (Górny Śląsk), przysyła ofiarę na podziękowanie za zdrowie, jak również za pomyślne żniwa.

— Kowalewski ze *Środy* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Wielebnym OO. Salezyanom przysyłam wraz z żoną małą ofiarę, dziękując Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce za uproszone zdrowie dla naszego małego syna."

— S. T., wydawca „*Gazety bydgoskiej*," *Bydgoszcz* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Z wdzięczności za otrzymane łaski za wstawieniem się Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Chrześcijan, i św. Antoniego, przesyłam na cele salezyańskie 5 m. w kuponie."

— PP. Exner i Rysok z *Siemianowic* (Górny Śląsk), nadsyłają ofiary na podziękowanie za otrzymane łaski.

— Marcyanna Budzisz z *Kussfeld* (półwysep *Hela*), przysyła zebrane od różnych osób ofiary na podziękowanie Panu Bogu i Matce Najświętszej za odebrane łaski.

— Jan i Matylda Żyńdowie z *Konarzyn* (Prusy Zachodnie). — „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Najświętsza Marya Panna, Wspomożenie Wiernych! Prośby nasze wysłuchane, rentę na starość odebraliśmy, przez co przyszłość nasza zaspokojona. Z danej obietnicy, Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce uczynionej, wywięzujemy się niniejszem, przesyłając na cele salezyańskie datek."

— Józef Botor z *Kopaniny* (Górny Śląsk), nadsyła jako ofiarę dziękczynną na potrzeby Zgromadzenia salezyańskiego 10 m. „Odebrałem za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, pomoc w ważnej sprawie, więc niech świat podziwia dobroć i Opiekę Maryi Wspomożycielki."

— A. Urbańska ze *Śremu* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Byłam bardzo cierpiąca i osłabiona, tak że chodzić nie mogłam. Wtedy udałam się o pomoc do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, i prosiłam o *nowennę* w Oratoryum salezyańskiem w Turynie na intencyą odzyskania zdrowia. Zaraz w pierwszym dniu, w którym *nowenna* się rozpoczęła, doznałam widocznego polepszenia, a potem z każdym dniem czułam się mocniejszą. Za to wszystko publicznie Matce Boskiej, Wspomożeniu Wiernych, dzięki składam i nadal się Jej świętej Opiece oddaję i polecam."

— Augustyn i Anna Wolny z *Pyskowic* (Górny Śląsk). — „Składamy serdeczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za wszystkie dotąd nam udzielone łaski, a na uproszenie dalszej nad sobą Opieki składamy ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej przed cudownym obrazem Najświętszej Wspomożycielki, w Oratoryum salezyańskiem w Turynie łaskami słynącym, i polecamy się modlitwom czcigodnych OO. Salezyanów i wychowywanej przez nich dziatwy."

— Jan Górniak z *Wodny* (Galicya). — „Tylko 5 lat miałem to szczęście należeć do wychowanków ś. p. **X. Jana Bosko**, bo dla braku zdrowia musiałem ten zakład opuścić. W krótkim czasie potem znajdowałem się w bardzo przykrem położeniu ze względu na swoje utrzymanie; wtedy udałem się z całą ufnością do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, i kiedym przez 9 dni odmawiał *nowennę*, ostatniego dnia doznałem łaski, o jaką prosiłem: doszła mnie pomoc, skąd tego bynajmniej się nie spodziewałem. Za co Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce dzięki składając radzę wszystkim, aby w każdej życia swego potrzebie do tej Matki niebieskiej się uciekali."

— Andrzej Pietrek z *Medarhütte* (Górny Śląsk). — „Posyłam tę małą ofiarę na potrzeby Zgromadzenia salezyańskiego jako podziękowanie Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za wysłuchaną prośbę o przywrócenie zdrowia mojej żonie. *Nowenna* jeszcze się ani nie skończyła, a żona moja była już całkiem zdrowa. Tak prosimy Lekarkę niebieską o dalszą pomoc w potrzebach naszych, aby także nadal pozostać raczyła najłaskawszą Opiekunką naszą, łaskę zaś powyższą proszę umieścić w **„Wiadomościach salezyańskich."**

— Ludwina Knopp z *Wieszowy* (Górny Śląsk), składa publiczne podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za otrzymaną łaskę. Skoro tylko w Oratoryum turyńskiem na jej intencyą *nowennę* odprawiać zaczęto, wraz choroba jej się przemieniła: przedewszystkiem może teraz pracować, gdy przeciwnie przedtem całemi dniami złożona była niemocą.

— Maryanna B., również z *Wieszowy* (Górny Śląsk), dziękuje Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce za otrzymaną łaskę, tj. dostąpienie zdrowia. Zaraz po odprawieniu *nowenny* przez dziatwę salezyańską w Turynie miała się lepiej i mogła męża swego, dziatki i siebie zaopatrzyć, czego przedtem nietylko nie mogła, ale nawet końca życia napewno się spodziewała.

— Eleonora Zaremba ze *Sulmierzyc* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła ofiarę na wychowanków księdza **Bosko** z podziękowaniem Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za ocalenie dziecka od wielkiego nieszczęścia.

— Bronisława Śliwiok ze *Srokowca* (Górny Śląsk), przysyła ofiarę na Msze św. dziękczynne za odebrane łaski.

— Jan Białas z *Kopalni Rozalii* (Górny Śląsk). — „Wielebny Ojcze! Dzięki składam Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za otrzymane łaski i znów przysyłam 3 m. na Msze św. do tej Królowej niebios.“

— Marya Gross, Marcin Szukalla i Wilhelm Wladasz z *Huty Herminy* (Górny Śląsk), nadsyłają ofiary z wdzięczności za otrzymane za przemożnem wstawieniem się Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki łaski (uzdrowienie z ciężkiej choroby i t. p.).

— Bolesława Przybył z *Poznania*, składa publiczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Chrześcijan, za otrzymane rozliczne łaski, mianowicie za pomoc w nader zawikłanej sprawie.

— R. B. z *Kolonii-Nippes* (prow. Nadreńska) z całego serca składa podziękowanie za otrzymaną za przyczyną Najświętszej wiernych Chrześcijan Wspomożycielki łaskę.

— Karol Rausch z *Toboli* (Górny Śląsk), przysyła ofiarę na podziękowanie Panu Bogu i Matce Najświętszej za pomyślne żniwa.

— Aleksander Tabiński z *Jasienicy* (Galicya), przysyła ofiarę na cele salezyańskie z podziękowaniem Najśw. Maryi Pannie Wspomożycielce za łaski otrzymane.

— H. Kandler z *Wielkich Strzelec* (Górny Śląsk), z wdzięczności dla Najświętszego Wspomożenia Chrześcijan nadsyła ofiarę i prosi o dalszą nad sobą Opiekę.

— P. Lidzbon z *Zawodzia* (Górny Śląsk), przysyła ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej na cześć Najświętszej Wspomożycielki za otrzymane łaski.

— Józef Pitwoń, Rozalia (żona jego) z *Huty Wilhelminy*, tudzież Fabian Kutz z *Szopinic* (Górny Śląsk), przysyłają ofiary z wdzięczności ku Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce za łaski otrzymane.

— Walenty Klaja i Franciszka Raskuda z *Janowa* (Górny Śląsk), składają ofiary za łaski, otrzymane za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.

— Pelagia Stawińska i Franciszka Malicka, obie z *Żydowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyłają ofiary jako podziękowanie dla Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, *pierwsza* za przywrócenie jej dziecku zdrowia, a *druga* za szczęśliwe przebycie słabości.

— E. i I. Leśniewscy z *Pobiedzisk* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Niżej podpisani Pomocnicy salezyańscy — mąż i żona — przesyłamy, na jaką nas stać, ofiarę a równocześnie najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odebraną łaskę po odprawieniu *nowenny* na naszą intencyą przez dziatwę salezyańską w Oratoryum św. Franciszka Salezego w Turynie.

Oto syn nasz przez 8 tygodni był niebezpiecznie chory, tak że siedmiu lekarzy, którzy go po kolei leczyli, obawiało się na seryo o jego życie, ponieważ tej jego choroby na żaden sposób nie mogli rozpoznać. W tak krytycznej chwili poleciliśmy go Najsłodszemu Sercu Jezusowemu za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, w Oratoryum turyńskiem łaskami słynącej, przyrzekając, że po szczęśliwem przebyciu choroby złożymy na ręce kolektora ofiarę na cele salezyańskie a również publiczne podziękowanie niebieskiej Lekarce w **„Wiadomościach salezyańskich.“** Nadzieja i ufność nasza została wynagrodzona: chłopiec jest obecnie zdrów. Za co niech od wszystkich czczone będzie Boskie Serce Pana i Zbawiciela naszego wraz z Najświętszą nas wszystkich wiernych chrześcijan Wspomożycielką!

Polecamy również nadal modlitwom czcigodnych OO. Salezyanów i wychowywanej przez nich dziatwy siebie, a szczególnie syna, który co dopiero wyzdrowiał, aby nie zeszedł z drogi cnoty, i przyrzekamy, że także nadal o nich pamiętać będziemy.“

— Stanisława Śliwińska z *Bukowca* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam ofiarę na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za wysłuchanie próśb i pocieszeń w smutkach, prosząc, aby nas i nadal świętą Swoją Opieką otaczać raczyła.“

— Szymon i Karolina Mildner z *Mysłowic* (Górny Śląsk), nadsyłają ofiarę na cele salezyańskie z wdzięczności za otrzymane łaski za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki.

— Katarzyna Kranz z *Morzewa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Z wdzięczności za odebraną łaskę (zdrowia córki mojej), składam Najświętszej Matce, Wspomożycielce Wiernych, i św. Antoniemu najgorętsze moje podziękowanie, przesyłając jednocześnie ofiarę na cele salezyańskie.“

— „Katarzyna Slawikowska z *Mysłowic* (Górny Śląsk). — „Za łaską Bożą a przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, powstałam z tak wielkiej choroby, iż już osądzono mnie bliską śmierci. Z wdzięczności za odebraną łaskę, przysyłam ofiarę na misye i zakłady salezyańskie.“

— Julianna Odrowska z *Kiszkowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła ofiarę na cele salezyańskie z wdzięczności za doznaną łaskę i poleca się również nadal Opiece Najświętszej Wspomożycielki.

— Józef Rogula z *Chorzowa* (Górny Śląsk), nadsyła ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej za odebrane łaski w czasie choroby.

— M. Schlaeger z *Pobiedzisk* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Z wdzięcznością przepełnionem sercem składam najserdeczniejsze podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za otrzymane mnogie łaski, polecając się Ich Opiece także nadal wraz z całą swoją rodziną.“

— Paweł i Klara Wójcikowie ze *Załęża* (Górny Śląsk), przysyłają ofiarę na Mszę św.

dziękczynną za odebrane łaski za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.

— Dr. Józef Cieślewicz i adwokat i notaryusz Kwieciński, obaj ze *Strzelna* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyłają ofiarę (20 m.) na cele salezyańskie ku rozszerzeniu czci Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych.

— Marya Schlesak z *Załęża* (Górny Śląsk), przysyła ofiarę na Mszę św. dziękczynną za odebrane łaski.

— Dr. Rożański, adwokat, z *Gdańska* (Prusy Zachodnie), nadsyła ofiarę (5 m.) na cele salezyańskie z wdzięczności dla Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Chrześcijan, za pomoc i wysłuchanie prośby.

— Jan Barlasz z *Boru* (półwysep *Hela*). — „Przysyłam ofiarę (5 m.) na Mszę św. dziękczynną na podziękowanie Matce Boskiej, Wspomożycielce Wiernych, za łaskę uproszoną u Pana Boga po odprawieniu *nowenny* przez dziatwę salezyańską w Oratoryum św. Franciszka Salezego w Turynie.

— Józef i Teodora Łagodzcy z *Kościana* (Wielkie Księstwo Poznańskie), składają ofiarę (5 m.) na cele salezyańskie, oraz dziękują serdecznie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za wysłuchanie pewnej prośby, prosząc także nadal o łaskę i błogosławieństwo dla całego domu.

— Anna Pompecka ze *Świecia* (Prusy Zachodnie). — „Wielebnym OO. Salezyanom przesyłam niniejszem mały, lecz szczery, datek (5 m.) na intencyą dziękczynienia Matce Najświętszej Wspomożycielce za wszelkie za Jej przyczyną odebrane dobrodziejstwa, a zwłaszcza za wysłuchanie długoletniej prośby."

— „Józef i Marya Hornikowie z *Rozdzinia* (Górny Śląsk), nadsyłają ofiarę (3 m.) na Mszę św. dziękczynną za odebrane łaski za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.

— Jan Polak z *Nowegodworu Karoliny* (Neu Charlottenhof) na Górnym Śląsku, składa ofiarę na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za pomyślne powodzenie aż do dnia dzisiejszego.

— Józef Kuczera, wraz z córką Ewą, z *Łace* (Górny Śląsk). — „Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, dziękujemy wespół z ojcem za widoczną ulgę w chorobie, bo chociaż oczy jego jeszcze nie są zupełnie uzdrowione, to jednak w czasie odprawiania *nowenny* w Turynie znacznie mu się polepszyło i największy ból ustąpił."

— Piotr Sękowski z *Koźmina* (Wielkie Księstwo Poznańskie), między innemi ofiarami przysyła także na odprawienie Mszy św. dziękczynnej za uzdrowienie Czesława Kodura.

— Andrzej Schmidt z *Wuttrienen* (Warmia), głuchoniemy, przysyła ofiarę na cele salezyańskie z wdzięczności ku Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, po odprawieniu bowiem *nowenny* na jego intencyą przez dziatwę w Oratoryum św. Franciszka Salezego w Turynie, słuch mu się znacznie poprawił.

— Antoni Karwan z *Drawska* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Chwała i cześć niech będzie zawsze Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych! — Po odprawieniu *nowenny* w Oratoryum turyńskiem córce naszej polepszyło się tak dalece, że poważne niebezpieczeństwo, jakie jej życiu ustawicznie zagrażało, obecnie już znikło. Z wdzięczności za powyższą łaskę otrzymaną zasyłamy na cele salezyańskie ofiarę, prosząc o odprawienie Mszy św. dziękczynnej przed cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki w Oratoryum salezyańskiem w Turynie łaskami słynącym." Jan Zalesiński wraz z żoną.

— Józef Pyrlik z *Bobrku* (Górny Śląsk). — „Wespół z żoną moją i dzieckiem składam serdeczne dzięki Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce i św. Józefowi za uproszenie mi u Pana Boga Wszechmogącego pożądanej łaski, tj. polepszenia w chorobie i ulgi w noszeniu krzyża, jaki nas dotknął, — o co za pośrednictwem salezyańskiej, w Oratoryum turyńskiem wychowywanej dziatwy, byłem prosił."

— Anna Balcerowicz z *D. Pułkowa* (Prusy Zachodnie), na podziękowanie za otrzymane od Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, łaski, przysyła ofiarę na cele salezyańskie, prosząc zarazem czcigodnych OO. Salezyanów o dalsze modlitwy na jej intencyą.

— X. Sogiet, proboszcz z *Komprachczyc* (Górny Śląsk). — „Przysyłam 10 m. jako *panis pauperum* (chleb dla ubogich) na cześć Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki i św. Antoniego. Zarazem dziękuję za nadsyłanie mi **„Wiadomości salezyańskich."**

— Wawrzyniec i Marya Długoszowie z *Osieka* (Górny Śląsk). — „Pewnego wieczora żona moja niosła w garnku wrzącą wodę. Przypadkiem podskoczył jej pod rękę synek, 6 lat stary, imieniem Ignacy. Gdy z przechylonego naczynia wylała mu się na szyję i na głowę pewna ilość ukropu, wtedy on zawrzasnął, a matka w tem zalęknieniu upuściła z rąk ostatek wody. Po ludzku sądząc powinny mu były wszystkie włosy z głowy wypaść, a na drugi i trzeci dzień po wypadku to zdawało się nawet, że cała skóra z chłopca zlezie. Ciężko strapiona matka uciekła się wtedy o pomoc do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, ślubując Jej, że jeżeli synaczka uleczyć raczy, to na podziękowanie za łaskę otrzymaną pośle do Turynu na cele salezyańskie ofiarę, łaskę zaś ogłosi publicznie w **„Wiadomościach salezyańskich."** Najświętsza Wspomożycielka, sama Matka, ulitowała się nad ciężko doświadczoną matką ziemską i za jednę noc raczyła chłopca zupełnie uzdrowić, tak że mu nawet ani jeden włos nie wypadł. Wywiązując się więc z danego przyrzeczenia, dziękujemy Najświętszej Maryi Pannie,

Wspomożeniu Wiernych, z całego serca za łaskę otrzymaną, a na potrzeby salezyańskie posyłamy ofiarę.“

— Marya Rydlewska z *Jarocina* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła na cele salezyańskie ofiarę od pewnej osoby wraz z podziękowaniem dla Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za *uzdrowienie niewidomego chłopca*, syna wspomnianej osoby.

— Karolina Laska z *Piasnik* (Górny Śląsk). — „Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, serdeczne składam dzięki za wysłuchanie mej prośby. Dwoje dziatek bardzo ciężko mi się rozchorowało; zaraz uklękłam do modlitwy i gorącem sercem odniosłam się do tej Matki cudownej, ślubując jednocześnie złożyć ofiarę na zakłady salezyańskie. W bardzo krótkim czasie obie dzieciny wyzdrowiały, i to bez lekarza.“

— Franciszka Orban z *Berlina* (Niemcy). — „Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, serdeczne dzięki składam za łaski odebrane. Zarazem nadsyłam jako drobną ofiarę 5 m., a prosząc o odprawienie Mszy św. dziękczynnej na moją intencyą, polecam się także nadal modlitwom Wiel. OO. Salezyanów i wychowywanej przez nich dziatwy.“

— L. L. z powiatu *wągrowieckiego* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Na ręce czcigodnego Ojca przysyłam ofiarę na cześć Boskiego Serca Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, z wdzięczności za odebrane łaski, wyrażając gorącą prośbę, aby to Najsłodsze Serce i Matka Najświętsza także nadal mnie i dzieci moich ze Swej świętej nie wypuszczali Opieki, ale nas we wszystkiem wspierali i nam dopomagali, a przedewszystkiem na zdrowiu, dzieci zaś moje w naukach, a szczególnie w matematyce, której im tak bardzo trudno się nauczyć. Polecam się modlitwom Wiel. OO. i wychowywanej przez nich dziatwy, ażeby Pan Jezus i Matka Najświętsza dopomogli mi dzieci moje dobrze wychować.“

— Rozalia Juszczik ze *Zaborza* (Górny Śląsk), na cześć Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki przysyła na cele salezyańskie 20 m.

— Antoni i Rozalia Radomscy z *Mogilna* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyłają ofiarę na cele salezyańskie na podziękowanie Panu Bogu za błogosławieństwo i szczęście w domu.

— A. Dzieciuchowicz z *Poznania*. — „Będąc dłuższy czas chory na nogę, kiedy mi doktor oświadczył, że ból jest nieuleczalnym, udałem się o pomoc do Lekarki niebieskiej i poprosiłem o odprawienie *nowenny* na moją intencyą w Oratoryum turyńskiem przez dziatwę salezyańską przed obrazem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, łaskami słynącym. Do *nowenny* przyłączyłem się również i ja z całą ufnością i dotychczas zdrowie bardzo mi się polepszyło. Przysyłam więc ofiarę z prośbą o Mszę św. dziękczynną na podziękowanie Matce Najświętszej Wspomożycielce za otrzymaną łaskę i o uproszenie dalszego zdrowia.“

— Franciszek Bednarek z *Mikulczyc* (Górny Śląsk), na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za otrzymane zdrowie, nadsyła ofiarę na cele salezyańskie.

— Marya Obertyńska ze *Stronibab* (Galicya). — „Niniejszem składam Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, najgorętsze dzięki za cudowny i nadspodziewany postęp w zdrowiu mojej córki, Ewy. Od chwili, gdyśmy *nowennę* do Najśw. Wspomożycielki na sposób, podany nam przez Ojca naszego, X. Bosko, zakończyły, polepszenie trwa nieprzerwanie i już ją prawie zdrową widzimy, czego w zwykłych warunkach przed sześciu miesiącami spodziewać się nie było można.“

— Izydor Samotułka, nauczyciel z *Rożniatowa* (Galicya). — „W imieniu żony Emilii składam serdeczne dzięki Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Wspomożycielce Wiernych za uproszenie u Pana Boga pożądanej łaski, tj. polepszenia się w jej chorobie; zarazem przesyłam ofiarę na cele salezyańskie.“

— Józef Bias i Joanna Piechota z *Chrzowic* (Górny Śląsk), przysyłają ofiarę na cele salezyańskie z wdzięczności za otrzymane łaski.

— Antoni Kwiatkowski z *Inowrocławia* (Wielkie Księstwo Poznańskie), dziękując Najświętszej Wspomożycielce za otrzymane łaski, a prosząc Ją o nowe, mianowicie na zdrowiu i Opatrzności Boskiej.

— L. z *Zarszyna* (Galicya). — „Wierna sługa Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki proszę o Mszę św. dziękczynną za wysłuchanie prośby, Panu Bogu wiadomej.“

— Marya Zyzik i Rozalia Hyppa z *Sandowic* (Górny Śląsk), nadsyłają ofiary za łaski otrzymane.

— S. Antaszek z *Kłecka* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przesyłam małą ofiarę jako *votum* Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, polecając męża, dzieci, siebie, jako i rodziców, Jej Najświętszej Opiece.“

— Malwina Janowska z *Podgórza* (Galicya). — „Składam dzięki Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za łaskę, wyświadczoną mojej krewnej, która w okropny sposób spuchnięta, od lekarzy na śmierć zasądzona, na takową już była zaopatrzoną, wyglądając każdej chwili skonu. Ofiarowana do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, zaraz ulgi doznała i zdrowie na lepsze się jej obróciło. Dziś puchlina cudownie zeszła, że niema po niej ani śladu, chora jest jeszcze tylko bardzo osłabiona, ale już sama może chodzić, gdy poprzednio nawet nogami suwać nie zdołała.“

— Marya Mikietyńska z *Kostrzyna* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła ofiarę na cele salezyańskie, dziękując Najświętszej Wspomożycielce za odebrane łaski.

— Wincenty Stefański z *Poznania*, zasyła na cele salezyańskie 5 m. z wdzięczności za

wszelkie łaski, otrzymane za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych. „Oby Najsłodsze Serce Jezusowe za przyczyną Najśw. Wspomożycielki sprawiło radość i pociechę w rodzinie mojej i uprosiło u Pana Boga wszystkie intencye, jakie w liście wyliczam!“

— Nepomucena Adamkiewicz z *Jarocina* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła jałmużnę (9 m.) na zakłady salezyańskie jako podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za doznane łaski.

— Julian Majewski z *Zagórza* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej Wspomożycielce składam z całą moją rodziną serdeczne dzięki za łaski otrzymane. Przysyłam czcigodnym OO. ofiarę na intencyą za wszystkie dusze zmarłych, które znikąd ratunku nie mają.“

— Andrzej i Franciszka Motylińscy z *Inowrocławia* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, dziękujemy serdecznie za otrzymane łaski. Jako oznakę głębokiej czci i wdzięczności załączamy drobną ofiarę, którą czcigodny ks. Dobrodziej raczy na potrzeby salezyańskie użyć. Błagamy o dalszą Opiekę Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, w potrzebach naszych.“

— Zofia Chylewska ze *Sławuty* (Wołyń), przysyła 4 ruble na potrzeby salezyańskie z wdzięczności ku Najświętszej Wspomożycielce za przywrócenie zdrowia wnuczce swojej, Janince.

— Jędrzej Ciesielski, Stanisława Bogacka i Anna Giezek z *Kobylina* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyłają ofiary za odebrane łaski i na **„Wiadomości salezyańskie.“**

— Urszula Głównia z *Gaja* (Galicya). — „Dzięki niech będą Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych! — Jak tylko od czcigodnych OO. Salezyanów z Turynu otrzymaliśmy odpowiedź i uwiadomienie, kiedy na naszą intencyą *nowenna* się rozpocznie, przyłączyliśmy się z wielką radością i uszanowaniem do modlitw na sposób, przez Wiel. Ojca, X. Jana Bosko, zalecany Najserdeczniejsze dzięki składam wraz z mężem i trojgiem dziatek Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za wysłuchanie naszych próśb i udzielenie nam łaski, tak bardzo nam potrzebnej, a prosząc Ją, lubo niegodni, także o dalszą Opiekę nad rodziną naszą, polecamy się modlitwom Wiel. OO. i wychowywanej przez nich dziatwy.“

— J. Goebel z *Doruchowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Posyłam WW. OO. Salezyanom 10 marek, z tych 5 m. na podziękowanie za doznane łaski za wstawieniem się Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, a 5 m. z prośbą o Mszę św. na intencyą syna mego, będącego w szkołach, o potrzebne mu łaski i błogosławieństwo Boże.“

— Juliusz Wróblewski z *Szakówka* (Prusy Zachodnie), przysyła zebrane ofiary na odprawienie Mszy św. dziękczynnych na różne intencye, między innemi na podziękowanie Panu Bogu i Matce Najświętszej Wspomożycielce za dobre żniwa i za szczęśliwe przebycie słabości.

— Marceli Włódarczak z *Poznania*. — „Wraz z żoną składam najserdeczniejsze dzięki Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Chrześcijan, za uproszenie pożądanej łaski, a mianowicie za polepszenie się w chorobie mojej bratowej; dziękuję również za odprawienie Mszy św. i *nowenny* przed obrazem Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki, w Oratoryum salezyańskiem w Turynie łaskami słynącym.“

— I. R. L. z *Gietrzwałda* (Warmia). — „Proszę choć mały datek od nas przyjąć, a to na podziękowanie Panu Bogu i Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce za odebrane łaski. Ofiarę tę przyobiecała zwłaszcza żona moja przysyłać co kwartał (na Mszę św. i na *nowennę*), jeżeli prośba nasza zostanie wysłuchana i tyloletnie życzenie spełnione. To się obecnie stało: Najświętsza Wspomożycielka raczyła nas wysłuchać.“

— M. Kubiak z *Ujazdka* (Górny Śląsk), przysyła 6 m. na cele salezyańskie z wdzięczności za wyproszoną wskutek *nowenny* do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, łaskę.

— Bartłomiej Dolatowski z *Wielkich Strzelec* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Czcigodnym OO. Salezyanom przesyłam na ich cele ofiarę z wdzięczności dla Matki Najświętszej Wspomożycielki, Królowej niebieskiej, za ustąpienie bólów w oczach mojej żony, gdyż od chwili rozpoczęcia *nowenny* w Oratoryum salezyańskiem w Turynie przemieniło jej się na lepsze i boleści ustały. Bóg wam wielki zapłać za modlitwy!“

— Franciszek Paluch i Tomasz Kondziołka z *Królewskiej Huty* (Górny Śląsk), na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za łaski otrzymane, przysyłają ofiary na cele salezyańskie.

— JWPani Antonina Szółdrska z *Żydowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), z wdzięczności za łaski, otrzymane za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, przysłała ofiarę na potrzeby Zgromadzenia salezyańskiego.

— Józef Konieczny z *Kozłowej góry* (Górny Śląsk), za otrzymanie pewnej łaski nadsyła ofiarę na zakłady **X. Bosko.**

— Adela Nyko z *Kamionki* (Wołyń). — „Za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, doznawszy łaski, prawdziwie można powiedzieć: *cudu Bożego*, w uzdrowieniu naszej najdroższej córki, Pauli, przychodzę prosić o dziękczynne modły i polecenie jej także nadal w Opiekę Boską i Matki Najświętszej.“

— JWPani Olga Skibniewska z *Balic* (Galicya). — „Dziesięć lat upływa od śmierci

X. Bosko, a jedna z ostatnich *nowenn*, odprawionych jeszcze za jego życia, była na naszą intencyą. Chodziło o wymodlenie u Pana Boga pewnej łaski, która wydawała się bardzo trudną do uzyskania, a jednak dzięki potężnemu pośrednictwu Najświętszej Wspomożycielki i ... dostąpiliśmy, o cośmy Pana Boga tak długo i tak gorąco byli błagali. Z wdzięczności za łaskę otrzymaną i pragnąc dopełnić uczynionego wówczas ślubu, posyłam na cele Zgromadzenia salezyańskiego ofiarę, w sumie 100 złr."

— P. P. z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. — „Z wdzięcznem sercem przesyłam przekazem pocztowym ofiarę na podziękowanie Panu Bogu za odebraną łaskę za wstawieniem się przeczystej Boga Rodzicielki, Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, z pokorną prośbą, ażeby Przewielebność Wasza z dziatwą swą w Oratoryum raczył odprawić *nowennę* w celu uproszenia pojednania się dwóch braci."

— M. B. K. z Prus Zachodnich. — „Najserdeczniejsze dzięki składam publicznie Najświętszej, cudownej Matce Boskiej, Wspomożeniu Wiernych, za doznaną Obronę na moje niegodne wzywanie i wybawienie mnie z niebezpieczeństwa duszy i ciała. Jeszcze raz najpokorniej dzięki składam i nadal Jej się z duszą i ciałem polecam."

— Franciszek Plebański z *Essen* (Westfalia). — „Prośby sierot salezyańskich, zanoszone przed cudownym obrazem Matki Boskiej Wspomożycielki w Oratoryum turyńskiem, są bardzo skuteczne, za które *Bóg wielki zapłać*!"

— Wiktor i Jadwiga Kiserowie z *Lublińca* (Górny Śląsk). — „Niniejszem składamy najserdeczniejsze podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za wstawienie się za nami do Najsłodszego Serca Jezusowego w bardzo dla nas krytycznem położeniu. Po ostatnim naszym liście i wysyłce, z którą łączyła się prośba o odprawienie *nowenny* na naszą intencyą w Oratoryum salezyańskiem w Turynie, uczuliśmy się więcej uszczęśliwionymi, a w stanowczej chwili doznaliśmy widocznie łaski Bożej, gdyż ludzka siła była za słaba w tem coś zdziałać, — za co się wszelka i wieczna chwała należy naszej Królowej polskiej, Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Chrześcijan!

Na przyszłe czasy, ażeby Najświętsza Wspomożycielka raczyła nas nie wypuszczać z możnej Swej Opieki i błogosławieństwo Boże nam towarzyszyło na tej doczesnej pielgrzymce, oświadczamy, że pierwszem naszem staraniem zawsze będzie wspomagać szanowych **OO. Salezyanów**, ażeby swe wzniosłe zadanie nawracania pogan jak najdalej rozszerzać mogli. Upraszamy przyjąć choć tak mały datek, z którego połowa pochodzi od naszej najdroższej nowonarodzonej córeczki, co otrzymała od swoich rodziców chrzestnych jako podarek w dniu św. Chrztu, ażeby i ona, gdy dorośnie, nigdy nie zapominała o **OO. Salezyanach** i iżby jej Najświętsza Panna wyprosiła potrzebne łaski u Najsłodszego Serca Jezusowego."

— Franciszek Skopp z *Rozbarku* (Górny Śląsk), ofiaruje na cele salezyańskie 5 m. za otrzymaną łaskę w procesie.

— X. Joachim Dziża z *Chrzanowa* (Galicya). — „Proszę przyjąć łaskawie ofiarę dla biednych sierot *in gratiarum actionem* **B. V. M. Auxilio Christianorum** *pro gratiis, per Eam acceptis, ad intentionem meam.*"

— Jan Trzcieliński z *Tarnowa* (Górny Śląsk). — „Dziękuję Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odebrane łaski. Miałem przeszło dwadzieścia lat ból w ręce i ramieniu, że z tego powodu nie mogłem ciężko pracować. Ponieważ w cierpieniu tem żaden lekarz ziemski nie zdołał mi dopomódz, udałem się więc pod Opiekę Boskiego Lekarza, Najsłodszego Serca Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych. Po odprawieniu *nowenny* żadnego bólu już nie czuję. Składam za to ofiarę na cele **OO. Salezyanów**, których serdecznie wraz z całą dziatwą z Oratoryum pozdrawiam i życzę, by jak najwięcej Panu Bogu dusz do nieba wprowadzili."

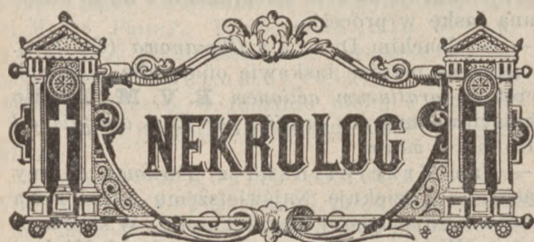
— Józef Chlebowski ze *Świecy* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Składam najserdeczniejsze dzięki Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za przemienienie moich cierpień. Wielkie były dolegliwości moje i choroba groziła śmiercią. Udawszy się o pomoc do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najświętszej Wspomożycielki, po odprawieniu na moją intencyą *nowenny* i Mszy św., doznałem znacznej ulgi w cierpieniach moich, tak iż mam w Bogu mocną nadzieję, że za Jego pomocą przyjdę do prawego zdrowia. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Najświętsza Marya Panna, Wspomożycielka Wiernych!"

— Józef Zawadzki z *Kalk* (prowincya Nadreńska). — „Najświętszej Matce, Wspomożeniu Wiernych, serdeczne składam podziękowanie za uzdrowienie żony mojej, która od dłuższego już czasu cierpiała na bicie serca. Wszelkie praktyki lekarskie były bezskutecznemi, aż Najświętsza Wspomożycielka wiernych Chrześcijan raczyła wysłuchać prośby nas grzesznych ludzi. Czcigodnych Ojców i ich dziatwę upraszam o dalsze modlitwy na naszą intencyą."

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczamy uroczyście, że w poczuciu zupełnego posłuszeństwa dla dekretów papieskich, a mianowicie w myśl dekretów Ojca św., Urbana VIII., *z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych, poddajemy całą treść pisma niniejszego wyrokom św. Kościoła katolickiego, i że wszystkim cudom i nadzwyczajnym zdarzeniom, opowiedzianym przez nas w dobrej wierze, o których Kościół św. jeszcze nie zawyrokował, jedynie tylko ludzką przyznajemy wiarogodność, nie wyprzedzając ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie chcemy okazać uległość i posłuszeństwo.*

Redakcya.



ZMARLI POMOCNICY.

Ziemie Polskie.

Adamik Franciszek, — *Wielki Kamień*, Górny Śląsk.
Bartoszek Karol, — *Huta Berty*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Chłuda Edward, — *Pau*, Francya.
X. Czaszyński Franciszek, proboszcz jubilat, — *Sanok*, Galicya.
Dąbrowski, — *Agen*, Francya.
Duk Maciej, — *Królewska Huta*, Górny Śląsk.
Dyballa Joanna, — *Rozwadze*, Górny Śląsk.
Fonfara Józefa, — *Brosławice*, Górny Śląsk.
Gabryszak Szczepan, — *Gozdowo*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Gala Aleksander, — *Stare Zabrze*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Gawron Albina, — *Katowicka Halda*, Górny Śląsk.
Gawron Jan, — *Orzegów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Gierszewski Antoni, — *Buk*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Gillmeister Feliks, — *Kartuzy*, Prusy Zachodnie.
Glezer Teresa, — *Budziska*, Górny Śląsk.
Gralewski Jakób, — *Wesołowo*, Prusy Zachodnie.
X. Grodzicki Łada Wincenty, — *Kruźlowa*, Galicya.
Jerzykiewicz I., m. krawiecki, — *Gniezno*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Hajduk Pelagia, — *Książ*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Halicki Ambroży, nauczyciel, — *Kuty*, Galicya.
Jasieński Ferdynand, nauczyciel, — *Podgórze*, Galicya.
Kaschta Jan, — *Gurek*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kiera Agnieszka, — *Piekary*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Killas Joanna, — *Ruda*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 70 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kołodziej, — *Stephanusheim*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kowalski Jan, — *Kosztów*, Górny Śląsk.
Kozakiewicz F., — *Paryż*, Francya.
Kurek Józefa, — *Rybna*, Górny Śląsk.
X. Kużel August, proboszcz, — *Sarnowo*, Prusy Zachodnie.
Lech Marta, — *Szarlej*, Górny Śląsk.
Leppich Konstancya, — *Jesiona*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Maciejewska Agnieszka, — *Dubin*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Madaliński M., — *Paryż*, Francya.
X. Matuszewski Maksymilian, proboszcz, — *Szadłowice*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
X. Matzke Henryk, prałat-scholastyk kapituły katedralnej, protonotaryusz apostolski, egzaminator prosynodalny, — *Kraków*, Galicya.
Musioł Jan, — *Janów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Piątkowski Mikołaj, — *Strzyżewo kościelne*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Piecyk Leopoldyna, — *Rozwadze*, Górny Śląsk.
Pierożek Konstanty, nauczyciel, — *Brodła*, Galicya.
X. Pieślak Konstanty, kapelan SS. Miłosierdzia, — *Czortków*, Galicya.
Pietzka Jakób, gospodarz, — *Zawodzie*, Górny Śląsk.
Post H., — *Berlin*, Niemcy.
Powalla Karolina, — *Zaborze*, Górny Śląsk.
Raczok Katarzyna, wdowa, — *Raciborz*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Schweda Katarzyna, — *Deszowice*, Górny Śląsk.
Segert Maciej, — *Katowicka Halda*, Górny Śląsk.
Śliwiński M., zegarmistrz, — *Berlin*, Niemcy.
Smolka Konstanty, — *Kolonia Glückauf*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Staruszkiewicz Franciszek, proboszcz, — *Tarnawiec*, Galicya.
Steindor Bartłomiej, — *Katowice*, Górny Śląsk.
X. Dr. Szediwy Edward, prepozyt kapituły, — *Przemyśl*, Galicya.
Szymański St., m. garncarski, — *Inowrocław*, — Wielkie Księstwo Poznańskie.
Tokarski Stanisław, — *Szubin*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Walocha Kaspar, — *Bobrek*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Wąchalski Jan, pleban, — *Białężyn*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Wądolny Wojciech, — *Swinna Poręba*, Galicya.
Wawrausz Helena, nauczycielka, — *Szczawnik*, Galicya.
Wieczorek Paulina, — *Niemieckie Piekary*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Wołos Jan, nauczyciel, — *Nowosiółki*, Galicya.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Za pozwoleniem władzy duchownej. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Gambino. — Drukarnia salezyańska. Turyn, 1903.